Nr 173. Kraków, Czwartek 2 Sierpnia 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, plac Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niewesołe widoki.

„Wiener Ztg" ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu bar. Becka, ustanawiające kwotę austryacką na wspólne wydatki w dotychczasowym stosunku do kwoty węgierskiej. — Po bezowocnych obradach deputacyi kwotowej, która rozeszła się, nie osiągnąwszy porozumienia, innego rozstrzygnięcia tej sprawy nie można się było spodziewać. Z góry też pogodzono się z myślą, że Austrya w dalszym ciągu pokrywać będzie lwią część wspólnych wydatków, że płacić będzie znów znacznie więcej, niżby według słuszności na nią przypadać powinno. Ogłoszenie decyzyi cesarskiej ma więc dziś właściwie już tylko formalne znaczenie, a jednak poruszy zapewne na nowo drażliwą kwestyę dalszego ukształtowania się stosunków austro-węgierskich.

Jedno tylko po tej stronie Litawy panuje zdanie, że stan obecny, w którym Węgrzy zdobywają coraz nowe prawa i przywileje, podczas gdy Austrya w dalszym ciągu ponosić musi główne ciężary dla mocarstwowego stanowiska monarchii, jak najrychlej skończyć się powinien. Madziarom żaden rozsądny i bezstronny człowiek za złe brać nie może, że dążą do samodzielności swego państwa, że pragną zupełnej niezależności politycznej. Do tego jako naród kulturny, posiadający wielką przeszłość dziejową, najzupełniejsze ma prawo. Prosta atoli sprawiedliwość wymaga, aby do tego celu dążyli o własnych siłach, przedewszystkiem za własnym kosztem, a nie, jak dotychczas się dzieje, w znacznej mierze kosztem ludów Austryi.

Niestety mało jest nadziei, iżby Cislitawia rychło już mogła się otrząsnąć z tych ciężarów, aby przeprowadzić zdołała przy równym podziale także równy podział obowiązków. Dotychczasowe parlamenty austryackie okazały się niezdolne do tego, bo trawione wewnętrznemi rozterkami i swarami, nie rozporządzały potrzebną na to siłą na zewnątrz. Czy przyszły parlament będzie w tym kierunku szczęśliwszy, trudno już dziś przesądzać. W tej chwili nie wiadomo nawet jeszcze, czy będzie to rzeczywiście parlament według woli i intencyi ludności, czy też w dalszym ciągu jedynie reprezentacya kuryalnych interesów? Nad projektem reformy wyborczej zawisło na nowo wielkie niebezpieczeństwo. Jak już donosiliśmy, większość stronnictw obecnego parlamentu teraz, po nadspodziewanie szczęśliwem przebyciu walki o mandaty i podział okręgów, uczuła nagle trwogę przed zasadą powszechnego, równego prawa głosowania i zamierza rzekomo zastąpić je systemem wyborów pluralnych w całej Austryi. Jakie stanowisko wobec tego zamiaru zajmuje rząd, nie wiadomo dotychczas. To atoli nie ulega wątpliwości, że gdyby naprawdę wystąpiono z takim zamiarem i chciano go zrealizować, zerwałaby się w całej monarchii burza, jakiej może jeszcze w krajach Austryi nie było.

Lecz nawet w razie, gdyby projekt reformy wyborczej zdołał uniknąć tego niebezpieczeństwa, widoki na jesienną sesyę Rady państwa są nieszczególne. Usiłowań pogorszenia nowej ordynacyi wyborczej zapewne nie zabraknie, a to da powód do nowych walk, nowych wstrząśnień i długich dyskusyj. Nowa sesya delegacyi przypadnie właśnie na tę najzaciętszą może fazę walki o powszechne prawo głosowania, a wobec tego delegacya austryacka będzie znów bezsilna wobec delegacyi węgierskiej.

I trudno dziś jeszcze przewidzieć, kiedy się walki te skończą, a tymczasem Austrya dalej płacić będzie w dotychczasowym niesprawiedliwym stosunku na wspólne państwowe potrzeby i cele.

Nowy występ cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm trzyma się widocznie zasady: „nulla dies sine linea" i korzysta z każdej sposobności, ażeby osobą swoją świat zaprzątnąć. Jak wiadomo, znajduje się obecnie cesarz niemiecki na wycieczce wzdłuż wybrzeży norweskich, a że tam niewiele można znaleść okazyi do występów politycznych, więc zadowolił się spotkaniem z deputowanym francuskim, Gastonem Menier.

Spotkanie to jest drugiem z rzędu. Przed kilku laty Gaston Menier, deputowany radykalny i bardzo bogaty właściciel fabryk czekolady przedsięwziął na jachcie swoim „Ariane" wycieczkę do Skandynawii, zabrawszy z sobą ówczesnego prezydenta gabinetu francuskiego Waldecka-Rousseau. Po drodze jacht Meniera spotkał się z jachtem cesarza Wilhelma, który zaprosił do siebie Waldecka-Rousseau i Meniera. Pierwszorzędny polityk francuski i pierwszorzędny fabrykant czekolady znaleźli się w gościnie cesarskiej na pokładzie jachtu „Hohenzollern". Odwiedziny owe poszły w zapomnienie i dopiero dzisiaj piszą o nich znowu dzienniki paryskie „Figaro" i „Matin" z okazyi nowego występu cesarza Wilhelma.

Gaston Menier na jachcie „Ariane" wybrał się znowu w podróż do fiordów norwegskich i niedaleko miasta Bergen spotkał się znowu z cesarzem Wilhelmem, który nieomieszkał zaprosić Meniera i towarzyszów jego podróży na pokład swojego jachtu „Hohenzollern". Wspomniane dzienniki podają opis tego spotkania i treść rozmowy, którą wiódł cesarz ze swoimi gośćmi. Cesarz mówił — jak zapewniają sprawozdawcy — bardzo mało o polityce, zapewniwszy tylko zaraz na wstępie swojej rozmowy, że zmarły Waldeck-Rousseau wywarł na nim bardzo wielkie wrażenie. „Wiadomość o jego śmierci zrobiła na mnie prawdziwie bolesne wrażenie — zapewniał cesarz Wilhelm. — Współczuję z krajem, który go stracił".

A potem rozprawiał Wilhelm o brukowych sprawach paryskich, pomiędzy niemi zaś o kapeluszach damskich podczas przedstawień teatralnych, wyraziwszy przekonanie, że kapelusze na głowach kobiet przeszkadzają widzom. Przeskakując z tematu na temat, wspomniał Wilhelm o naprężeniu, które nie dawno panowało pomiędzy Niemcami a Francyą, i oświadczył, że naówczas zamiary jego źle zrozumiano we Francyi. „Gdybym chciał kogoś oskarżać — mówił cesarz Wilhelm — to musiałbym się zwrócić przeciwko p r a s i e. Ona często ponosi winę za wiele nieszczęść. Wogóle dziwną jest rzeczą, która nieraz mnie zastanawiała, ów b r a k o d p o w i e d z i a l n o ś c i, p a n u j ą c y w p r a s i e. Biorąc na uwagę rozmaite zawody, widzimy, że człowiek, który się im poświęca, musi wypełnić pewne ścisłe warunki. Inaczej jest w dziennikarstwie. Młody człowiek w 22 roku życia może w największym i najbardziej szanowanym dzienniku wystąpić z artykułem, który wywiera wpływ doniosły na czytelników. Codziennie zawierają dzienniki wiadomości, komentarze, odezwy do publiczności, pochodzące od osób, którym nie odmawiam dobrej woli, ale których wiedzę mogę kwestyonować. Ci ludzie są przewodnikami opinii publicznej i wywierają ogromny wpływ na opinię publiczną".

Przytoczywszy ten ustęp wynurzeń cesarskich, dodaje „Matin" trafną uwagę, że są także inne jeszcze zawody, n i e p o t r z e b u j ą c e d o w o d u u z d o l n i e n i a, a m i a n o w i c i e z a w ó d d z i e d z i c z n y c h m o n a r c h ó w.

W dalszym toku rozmowy przeszedł cesarz na wojnę japońsko-rosyjską i oświadczył, że równie przewidział jej wybuch, jak nie miał żadnej wątpliwości co do jej wyniku. Japonia stanęła teraz w rzędzie mocarstw, z któremi się będzie musiała Europa liczyć w swoim własnym interesie. „Może nadejść chwila — rzekł cesarz — że pewnego dnia, np. podczas obrad nad sprawą wyspy Krety, zjawi się na horyzoncie admirał japoński i zażąda, ażeby go dopuszczono do obrad".

Paniom z jachtu „Menier" ofiarował cesarz kwiaty, a z dziennikarzem Berardim, który studyował w Bonn, rozmawiał dłużej o uniwersytecie w Bonn.

Nowy występ cesarza niemieckiego wywołał zajęcie, uwagami jego o rzekomej nieodpowiedzialności prasy. W Niemczech, a zwłaszcza w Prusach, dziennikarze odmiennego są zdania.

O szkołę polską.

(Uwagi na czasie.)

(Dokończenie.)

Bodaj czy nie najdrażliwszą okazała się dzisiaj sprawa stosunku młodzieży do szkoły i jej przedstawicieli. Historycznie rzecz to zrozumiała. Młodzież w Królestwie czynnie zaprotestowała przeciwko dalszemu trwaniu najsromotniejszej niewoli. Nie pozostało to bez wpływu na młodzież polską w Galicyi, która przez imigracyę rodaków z Królestwa weszła z nimi w silną styczność. Mamy to głębokie przekonanie, że w każdym razie przyniosło to więcej dobrego, a raczej w przyszłości przyniesie; tak musi się widzieć, patrząc dalej. Tutaj zaś chcemy zaznaczyć, że, bądź co bądź, to zetknięcie się i ten wpływ podziałały na młodzież w Galicyi w ten sposób, że zaczęła myśleć o stosunkach w szkole galicyjskiej. Znaleźli się oczywiście i tacy, którzy jej myśl tę postarali się uświadomić. Znowu wskażemy pobudki tylko szlachetne, nie mówiąc o niższych (o tych do syta mówili inni): patryotyzm i szlachetne umiłowanie postępu; charakterystyczne jest dla tego ruchu młodzieży, że jego głównem hasłem: osobista wolność człowieka. W tym ruchu młodzieży i w tych uświadomieniach postronnych u nas, w Galicyi, wiele oczywiście analogii z tem, co było (i jeszcze nie skończyło się) w Królestwie. Ale to nie bezmyślne naśladowanie. — Urzeba sobie zdać z tego sprawę, że młodzież dzisiaj naprawdę szybciej dojrzewa.

To znak czasów, taki niemal, jak szybsza komunikacya, jak zdobycze techniczne i t. p. Z tem liczy się już dzisiaj sama władza szkolna: Wszak uznano i spełniono gdzieniegdzie potrzebę osobnych dla uczniów czytelń z czasopismami, pogadankami, z zupełną niemal autonomią. Młodzież dzisiejsza dojrzewa wcześniej, niż dawna, i to jest fakt dziejowy, społeczny, psychologiczny, i — szkolny. I dlatego, gdyby nawet nie była przyszła chwila szczególnie gorąca dla Polski, młodzież o szkole byłaby dyskutowała. To oczywiste. Przygotowała grunt pod to i wcześniejsza dojrzałość, i długoletnia praca osobnych pism młodzieży i dla młodzieży, w szczególności „Promienia" i „Teki".

Dzisiaj ruch umysłowy z odcieniem czy politycznym, czy socyalnym, czy literackim, czy etycznym, jest faktem, jest częścią życia. Kółka „samokształcenia", organizacye (wszak i wojskowa — oficyalna), kółka etyczne, własne pisma, próby literackie, i najnowsze, ideowo-etyczne, „M ł o o d z i e ż", mające widecznie wielką przyszłość przed sobą, w założeniu swojem technicznem zręczne (egzemplarz kosztuje 4 hal.), — dziś to wszystko znane i w wielkiej części uznane. W jakim zaś kierunku głównie ruch ten pójdzie, to przeważnie kwestya chwili. Młodzież pozostaje w tym wypadku zawsze młodzieżą i o tem często zapominają zbyt surowi krytycy.

Dzisiaj nastały czasy, że młodzież wiecuje o szkole. Ale trzeba przyznać, że poza tem wiecowaniem — wybryków nie było. Były tylko odezwy z żądaniami pewnych reform i jedna większa broszura: „Młodzież społeczeństwu". Broszura ta jest istotnie szczególna; ale trzeba ją przeczytać, właśnie dlatego, że szczególna, że napisana głównie a raczej wyłącznie przez uczniów gimnazyalnych, przez tych, którzy reprezentują niejako wcześniejszą dojrzałość dzisiejszej młodzieży szkolnej.

W uznaniu prawa krytyki ze strony młodzieży poszła najdalej autorka artykułu w jednem z pism warszawskich, proponując współudział młodzieży w „radach pedagogicznych". Wobec tego projektu „Szkoła Przyszłości" wzięła w obronę m ł o d o ś ć, zgłębiając trafnie pewne źródła przedwczesnej jej zatraty, wyczerpanie tem wszystkiem, co stanowi protest życiowy młodzieży. Chodzi o to, żeby tego wszystkiego sztucznie nie pomnażać. Ten projekt był może aktem rozpaczy autorki „Niedoli młodzieży w szkole galicyjskiej", która przy zbieraniu materyałów do tego poważnego aktu oskarżenia z pewnością wiele nazbierała goryczy. Goryczy jest wiele wogóle w całej dyskusyi szkolnej. Tu walczy się z przekorą przesądów, skostniałością form, a przedewszystkiem — przeciętnością, tamą największą. Tu walczy się z niewidzialnemi lub aż brutalnie widocznemi więzami niewoli politycznej i jej strasznej konsekwencyi: niewoli ducha... Ale bojownicy się kupią, łączą, grupując się koło zarysowanych powyżej punktów.

W najogólniejszych zarysach przedstawiliśmy dotychczasowy przebieg i stan akcyi, wszczętej w Polsce celem odrodzenia i zdobycia p o l s k i e j szkoły, którą chcemy mieć szkołą najlepszą. Oby uwagi nasze zwróciły uwagę szerszych kół inteligencyi polskiej, nie biorącej dotąd nawet uczuciem udziału w walce o polską szkołę, że walka to zaprawdę powstańcza, z ducha, i że każdy w niej czynić powinien chociaż drobną swoją cząstkę.

Zakończymy słowami redakcyi „Reformy szkolnej" p. Szymańskiego, pełnemi mocy i bólu: „Biada społeczeństwu, biada narodowi, jeżeli doń jako do bydląt niemych, wielka nauka przyszłości stosowana będzie! Przedsmak tego, czem się to stać może, daje nam dziś szkoła pruska. Społeczeństwo przeklnie na wieki tych, którzy, mogąc, tego najstraszniejszego kielicha goryczy odeń nie odwrócili! Bo wtedy odwrócą się dzieci nasze od rodziców swoich i ten rozłam pomiędzy dziećmi i rodzicami, którego dziś nie rozumiemy, a który, będąc dotychczas zjawiskiem częściowem, jest tylko groźnem ostrzeżeniem, wtedy stanie się powszechnym... I to będzie grobem naszym..."

G. B. B.

Z pism rosyjskich.

(Rozwiązanie Dumy następstwem polityki Wilhelma II — Stosunki warszawskie. — Statystyka Rosyi.)

Mniemano, czy też faktyczne wmieszanie się Wilhelma II w sprawy rosyjskie nie schodzi ze szpalt dzienników rosyjskich. Obecnie omawiany jest artykuł „Journal des Débats", podający nową wersyę rozwiązania Dumy. Autor „z najwiarygodniejszych źródeł" czerpie swe wiadomości i twierdzi, że tylko dzięki cesarzowi Franciszkowi Józefowi Rosya nie podległa najazdowi. Cesarz Wilhelm nie z powodu obawy przed ruchem rewolucyjnym, mogącym przekroczyć granice Niemiec, lecz ożywiony daleko idącemi projektami, mającemi na celu objęcie pierwszorzędnej roli wśród personalu monarchów, pragnie koniecznie skorzystać z przykrego położenia swego wschodniego sąsiada. Warszawa była już raz w rękach pruskich, a Wilno, Mitawa, Ryga, Rewel, zależały niegdyś od

---

Wł. Nawrocki.

Z cyklu: „Królewskie sonety".

Dąbrówka.

Żali jasna z czeskiej ziemi zorza świta,
Żali słodka gędźba płynie wielogłosa?
Przed Dąbrówką perły swoje strząsa rosa,
Modrem kwieciem z pod jej stopek szlak zakwita.

U swych progów chlebem, solą lud ją wita...
Pąć kniaziówne zastępuje dziatwa bosa...
Igra z słonkiem i wietrzykiem złota Rosa,
W rozmarynu liść zielony z rutą zwita.

I rozplata ją kniaź Mieszko... w uścisk chwyta
I słania mu się na piersi, przetowłosa,
W jasnem Gople przeglądają się niebiosa,

Płonie w słońcu pod wiosenną runią skryta,
Lacka ziemia.
W świętym gaju Gwantewita
Czeski topór niebosiężne krzyże ciosa.

Władysław Herman.

Już wyjrzała z pod śniegu sasanka...
Już zielenią pokryły się drzewa...
Już wybiega za próg czarnobrewa
Splatać kosy w promieniach poranka.

To pod słońce wygląda z kruzganka,
To kołysze dzieciątko i śpiewa...
Lecz się próżno nieboga nadziewa
Hospodyna swojego kochanka.

Oj Wisławo! Strzedz było ci wianka!
Próżno ć łzami się lico oblewa!
Już królowi nie miła jest dziewa!

Tam królewna — tyś prosta kmiecianka!
Rzucił Ciebie i swego młodzianka,
Piastowicza prawego, Zbigniewa.

Kinga.

Zagrzmiały dzwony, wieszcząc weselną porę...
Lud do świątyni spieszy w radości szale...
W krakowskim tumie okrzyki grzmią w zapale...
Błyszczą zbroice... lśnią szaty złotowzore:

I rzecze Kinga: „Luboć za męża biorę,
K'Niemu się jeno miłością całą palę
I Jego widzę, patrząc w niebiańskie dale
I wszystkie moje ślę k'Niemu chęci stare.

Chryste! Miłością k'Tobie bez miary gorę..
Duszę i ciało Tobie oddaję całe
I nikt z śmiertelnych nie dotknie mię zu- [chwale.

Wejrzyj litośnie — mówię — na mą pokorę
I oddal — owszem — tę nieprawości zmorę,
Ku przedwiecznego Boga czci i chwale!"

Gryfina.

Z goryczą w duszy, z chmurą na czole,
Porwana gniewem, co pierś kołysze
I z czarnych źrenic płomieniem dysze —
Staje Gryfina w rycerskiem kole:

„Poznajcie wszyscy moją niedolę,
Szlachetni męże! Niech głos wasz słyszę!
Pan wasz w kłamliwej dręczy mię pysze,
Sprawcie! kniaź Leszko niech da mi wolę!

Zali na próżną jął mię swawolę?
Zalim ja Kinga, co wniosła mnisze
Śluby dziewictwa w klasztorną ciszę?

Już szóste lato znoszę te bole!
Wolej w tatarską iść mi niewolę!
Wolej mi zczeznąć! Do Rzymu piszę!"

Kazimierz Wielki.

Noc nad Wyszehradem... Dunaj, jak potok, się [toczy...
Mieczów szczęk... rumaków tętent z oddali [dolata...
„W konie!" — królewicz lacki przodem [wspiął bachmata,
A przed siodłem naga Lachów córa słoni oczy.

I gore w nich miłowanie i trwoga je mroczy...
I rozkoszą wraz i grozą serce jej kołata...
Zali sen to, zali jawa... ustronna komnata,
A Klarę w ramionach junak kołysze uroczy.

I w łożnicy rozpowija złoto jej warkoczy
I wpija się w słodkie usta i w uścisk [oplata —
A za progiem czuwa czujna sług powiernych [czata...

Dziś pierś miłośnicy jeno rozłąka przytłoczy,
Ale w krwi poczęta miłość rychło krwią się [zbroczy
I odda ją z Kazimierzowych ramion w ręce [kata.

Sonka.

Z kowanego kunsztownie złotego pająka
Na sklepioną komnatę blask posępny pada...
Kędy panów krakowskich gromadzi się rada,
Staje, dumną podnosząc skroń, królowa Sonka...

— Zda się, że jasny uśmiech wiosennego słonka
W mrok, wskróś ujęte w ołów szyby się [przekrada...
Że za oknem słowików słodka dzwoni zwada
O różę, z majowego rozwiniętą pąka —

I rzecze: „Klnę się, jako mojego małżonka
I pana cześci strzegąc, nie znałam, co [zdrada!"
A z nią orszak koronnych pań przysięgę [składa.

Drży złota, pierś królowej kryjąca koronka...
Pod spuszczoną powieką gorzka łza się błąka...
Z krzyża patrzy Chrystusa twarz bolesna [blada.

Zygmunt I.

Wieczór na niebie złote rozpala kaganki...
W Budzyńskim zamku szara zapada godzina...
Cicho gędzie w przedsieniach cygańska dru- [żyna...
Smętne kwilą cytary, zawodzą multanki.

Myśl Zygmunta wybiega na dalekie szranki
I nie czuje królewic, jak panna Katrina
Białą ręką w trefiony ciemny włos mu wpina
Wite z róż, niezabudek i fijołków wianki.

Do ust lgną mu gorące usteczka kochanki...
Zalewa go jej włosów złocista lawina...
I źrenic lazurowa pociąga głębina —

Jednego brak mu kwiecia do szczęścia równianki:
Nawet w białych ramionach pięknej Teiniczanki,
Zadumaną skroń chyli i Polskę wspomina.

Henryk Walezy.

Sennie pieszczoną ręką koszyczek kołysa,
Zawieszony u szyi na wstędze niebieskiej...
Gładzi białe bonońskie, drzemiące w nim pieski
Król o liczku niewieściem, a o sercu lisa.

I pożądliwem okiem krasę lic wysysa,
Zda się motyl, co z kwiecia pije rosy łezki,
Adonisom w głąb' pańskiej zerkających kieski,
Saint Luc'a, Saint Megrin'a, Schomberga, [Quelus'a.

Wtem z za drzwi brzękła tarda, zabłyszczała [spisa:
Król drżąc schodzi w przedsienia i woła Żół- [kiewski:
„Ustąpcie... oto idzie Majestat królewski!"
Krwawa na Wapowskiego skroni zieje rysa,
A czekan, krwią ociekły, z Samuchy rąk zwisa —
I słania się król bledszy od koronek krezki.

Stefan Batory. *)

Zasłuchany w odwiecznych dębów rozhowory,
W płomię komina mroczne zatopił źrenice,
Przypadłą mu do kolan dźwiga miłośnicę
I gładzi pacholęcia jedwabne kędziory:

„Ehey! jak czar żywota gwałtem pędzi skory
A nie darmo-ć ja kłami wilczymi się szczycę,
Chocia twem gniazdem jeno są Niepołomice,
Orlego-ś lęgu pisklę... z krwie-ś prawy Batory.

„Górnym ty synu szlakiem wzieciesz nad te bory,
Wzdym tobie wszczepił ducha mojego krwawicę
Szablą śnione przezemnie naznaczysz granice.

„Szczęsny-ś ty — mnie już owej nie doczekać [pory,
Gdy — zwycięzca — moimi będziesz parł się [tory
. . . .
I z jękiem jak noc mroczna w dłoniach kryje [lice.

Władysław IV.

Sam Królewic nawiedza, ciągnąc z pod Chocima,
Wdowę po swym rotmistrzu i oddaje w szalu
Buzdygan po nim krwawy i bułat w blachmalu
Usieczonego przezeń baszy Ibrahima.

Pierś pięknej pani Bzowskiej boleścią się [wzdyma...
Srebrne łzy przesłaniają świat oczom z opalu...
Lecz afekt z konsolacyi rodzi się i z żalu;
Serce się, łez nie obywszy, miłowania ima.

Gdy na poły omdlałą w ramionach ją trzyma...
Gdy jej krew wzbiera wrząca w bladych ust [koralu,
I jedno szepty słychać: „Królewicu!" — „Halu!"

Kiedy rozmiłowanym nic wzbronnego niema —
— Los pod jej sercem złemi szuka już oczyma
Krwi królewskiej, iżby ją wylał kat na palu!

Jan Kazimierz.

Gaśnie dzień... z nieba żadna gwiazda nie [migoce...
Pluszcze płowa Duranca o skalne podnóże...
Z Prowancyi spieka płynie w ołowianej [chmurze...
To znowu z gór Sabaudyi mroźny wiatr łopoce.

W zamku, na Gysterańskiej urwistej opoce,
W więziennym korytarzu senne drzemią [stróże...
Wtem z za kraty do celi dwie upadły róże
Pod stopy królewica, w posępnej pomroce.

I wszystkie w jego piersi wskrzesły ducha [moce...
Wszystkie pierzchły cierpienia... wszystkie [zcichły burze...
Zgrzytnął zamek... cień błysnął na więzien- [nym murze...

To Marya, co mu gwiazdą jest w bezgwiezdne noce,
Przytula się do niego, jak dziecię szczebioce...
— I koi ból królewic przy jej ust purpurze.

August II. Mocny.

„Patrząc na Cię, piękna Hanryk to wierzę,
Że przy winie miast Heby rządzi Juno...
Kształt Jowisza jeno mi daj Fortuno —
U Duvala stanę wraz na kwaterze...

„Przy twych ustach słodkie mi wyznacz leże —
K'nim motyle, gdy wstanie Eos fruną...
Niedaj-że mi wraz z srebrną zgorzeć Łuną...
Jeno ze mną w kordyalne wnijdź przymierze.

I w ramiona dziewczę płonące bierze,
Płaszcz rozchyla i dyamentów łuną,
Jako słońce, złote rozbłyska Runo...

A gdy króla poznaje w oficyerze
Płomieniste — zdawa jej się — więcierze
Z jego źrenic zdradnie się ku niej suną.

Stanisław Leszczyński.

W lunewilskim pałacu słodkie wczasy
Król z hrabiną Boufflers ma o zmroku...
Przed kominkiem, przy pięknej pani boku,
Rad wspomina rycerskie swe zapasy.

Jak to niegdyś, na niemiecką krew łasy,
Brodził z szwedzkim Karolem w jej potoku...
Jak zawistnej Fortunie stawał w kroku...
Jak pierzchały przed jego szablą Sasy.

I jak potem, gdy zmienne spadły czasy
Zbyć korony przyszło z losów wyroku
I przed saskich psów sforą — o widoku...

Niestatecznej Fortuny! — kryć się w lasy...
Oddałby dziś koronę dla Jej krasy —
Dziś najmilszy dla niego dank w Jej oku!

---

*) Oparte na domniemaniu jednego z historyków, jakoby Dymitr Samozwaniec był synem Batorego, zrodzonym z niepołomickiej burgrabianki.

rycerzy zakonu Teutońskiego, powołanego nanowo przez Wilhelma do życia. Te „historyczne prawa“ dałyby mu, według jego mniemania, podstawę do wmieszania się w sprawy rosyjskie, gdyby następstwa rewolucyi groziły ustrojowi pogranicznych krajów. Taką podstawą byłoby zarówno przymusowe wywłaszczenie w kraju nadbałtyckim, jak i autonomia Polski. — Wysłanie przed pół rokiem owych sławnych „karnych oddziałów“ do Mitawy spowodowała groźba Wilhelma, że przyjmie baronów niemieckich pod osłonę swoich bagnetów. Oba dwory porozumiewały się pod tym względem bez udziału ministrów. Tak też i w ostatnich czasach, gdy pożar rewolucyjny wzmógł się w Rosyi, a Duma objawiła kierunek, nie pożądany przez Hohenzollernów, poszła rada z Berlina do Petersburga, aby użyto środków stanowczych. Ton tej rady — zapewnia „Journal des Débats“ — nie pozostawiał wątpliwości, że w razie jej niewysłuchania, wojska niemieckie „czasowo“ zajęłyby prowincye pograniczne. — Rząd rosyjski, wybierając z dwojga złego mniejsze, wstąpił na drogę reakcyi i tem — zawiódł oczekiwania swego „przyjaciela“, który próbował ostrożnie wciągnąć w grę cesarza Franciszka Józefa pod pozorem odnowienia „świętego przymierza“. Ale i tu spotkał go zawód. Na zasadzie tych „danych“ autor artykułu dowodzi, że zajęcie przez rząd rosyjski nieprzychylnego stanowiska względem Dumy, a następnie jej rozwiązanie, oraz wszelkie masowe areszty, zamykania klubów i pism, słowem, cała reakcya jest ceną, za którą kupiono sobie niemieszanie się Niemiec. — Te rewelacye „Debatów“ przyjmują pisma rosyjskie wszelkiego kierunku ostrożnie, z małem zaledwie niedowierzaniem, a z wielką chęcią odkrycia prawdy. Zauważono, iż artykuł „Debatów“ pojawił się równocześnie z owym artykułem urzędowej „Rosyi“, która groziła interwencyą Europy. „Może być, że się to stało przypadkowo — pisze „Nowoje Wremia“ — ale mimo to, nader przykre odbiera się wrażenie. Lepiej otworzyć oczy nawet na potężne niebezpieczeństwo, niż przebywać w nieświadomości, która demoralizująco działa na zdenerwowany i bez tego nastrój społeczeństwa“. „Wiek XX“ zaznacza ze swej strony, że w społeczeństwie i na giełdzie panuje silna wiara we wpływ niemiecki w rozwiązaniu Dumy. Zaprzeczenie temu ze strony niemieckiego konsula w Moskwie nie sprawiło wrażenia, gdyż takie zaprzeczenia wogóle mało wzbudzają wiary, a zresztą trudno przypuszczać, aby p. konsul niemiecki był wtajemniczony w sprawy wyższej polityki i dyplomacyi. W „Słowie“ umieszczono interview z członkiem Rady państwa Kamieńskim, który wypowiedział przekonanie, że Dumę zamknięto nie wskutek konfliktu z rządem, ale z powodu sprawy agrarnej, która wywołała niechęć w całej Europie. „Wiek XX“ przypuszcza, że jest w tem prawda, że reakcyjne koła europejskie uznały sprawę agrarną za wspólne niebezpieczeństwo. „Nie darmo takie prawowierne berlińskie gazety, jak „Post“, „Kreuz Zeitung“ i inne, rozwiązanie Dumy powitały jak jakie swoje osobiste święto. Widocznie nici junkierskiej samoobrony przeciągają się i za granicę. Niema po co zakrywać oczu, że przeciw niektórym objawom naszego ruchu wolnościowego jest wiele i wielu w Europie. Wnioski same się z tego wysnuwają“.

— Stosunkom warszawskim poświęca „Nowoje Wremia“ artykuł p. t. „Polowanie na ludzi“, w którym opisuje nieustanne zabójstwa policyantów, w celu wywołania u ludności paniki i umocnienia w opinii i reputacyi o potędze partyi rewolucyjnej. Dodawszy do tego napady na monopole, sklepy, kantory i t. d., życie w Warszawie staje się nieznośne. Nikt nie stawia oporu, rad, jeżeli go nie zabiją. Rewolucyjna kasa napełnia się, a państwowa przypomina dziurawy worek, z którego sypie się złote ziarno do kieszeni złodziejskich. Nazywając rzeczy po imieniu, trzeba powiedzieć, że w Warszawie prowadzi się do tego czasu partyzancka wojna. Autor artykułu sądzi, że „na wojnę należy odpowiedzieć wojną. W mieście Orła Białego wił sobie gniazdo czarny jastrząb anarchii i złowieszczo kracze na kraj cały. Jest to jastrząb grabieżca, jastrząb zbój. Trzeba gniazdo jego zniszczyć i zadusić jastrzębia. Powinien i może to uczynić ten sam żołnierz rosyjski, który stoi teraz i naprózno strzeże monopoli“.

W tymże samym piśmie znajdujemy korespondencyę z Warszawy, pisaną przez kogoś, co nie był w niej od lat 20. „Od tego czasu upłynęło nie mało wody, ulice Warszawy nie mało polały się krwią rosyjską, a my Rosyanie (narzeka korespondent) jeszcześmy się nie nauczyli kochać tego, co swoje, i niewolniczo odnosić się do tego, co cudze. Jeszcze do tej chwili mowa rosyjska spotyka się z nienawiścią, a nieprawdą jest, jakoby temu winni byli czynownicy, których nieraz przedstawiają jako wampirów w uciemiężonej Polsce. Są oni winni, ale pod innym względem, a mianowicie, że dzięki ich niskiemu wykształceniu i poziomowi moralnemu, w Warszawie sprawa ruska jest poniżoną“. Później opowiada korespondent, że rozmawiał z jakimś „niegłupim“ księdzem w sprawie popierania przez niektóre rosyjskie pisma autonomii Polski. Ksiądz ten nie miał przekonania do obrońców, ponieważ „jak można oczekiwać dobra od ludzi, którzy się znęcają nad własną ojczyzną“. Po mniemanej rozmowie z mniemanym księdzem spotkał się korespondent z jakimś poważnym redaktorem i z nim wdał się w dyskusyę, dlaczego w Warszawie nie czuć wpływu żydowskiego. Bo w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Odessie, Charkowie, wszystko: prasa, teatry, mityngi, wogóle całe życie społeczne, bije zgodnie z tonem, nadawanym przez żydów — a tymczasem w Warszawie, w tej drugiej Jerozolimie, żydzi żadnej nie odgrywają roli. Redaktor objaśniał to zjawisko tem, że w Rosyi chciano na gwałt przerobić żydów na Rosyan, a Polacy zostawiali im swobodę. Ot, taki Wienawer n. p., wszak to żyd warszawski, a przecież takim, jakim jest, zrobili go Rosyanie. „U nas (mówił redaktor) nie śmiałby nawet marzyć o portfelu ministra“.

Cały dalszy interwiew z mniemanym redaktorem prowadził się koło tego, że w Warszawie żyd nic nie znaczy. Wszystkie wywody jednak są tak naiwne, że stanowczo można twierdzić, iż ów redaktor nie istnieje. Dość przytoczyć koniec: „Oto i teraz — mówił redaktor — żydzi starają się ogromnie o autonomię dla nas, a my im w nagrodę damy tylko prawo handlować“.

Korespondencya ta ogromna, bo aż na trzech szpaltach rozpierająca się, zapewne napisaną została w Petersburgu, a celem jej widocznym z jednej strony jest popieranie antisemityzmu w Rosyi, a z drugiej antipolonizm wśród żydów w Warszawie.

— Znany D. J. Mendelejew wydał broszurę p. t. „Dla poznania Rosyi“. Jestto praca statystyczna, zawierająca wiele cyfr wymownych. Ludność Rosyi powiększa się o $1^{1}/_{2}$% rocznie to znaczy, że z każdym rokiem przybywa jej przeszło 2 miliony ludności. Obecnie Rosya ma około 140 milionów, a więc obliczając ziemię na jednego człowieka przypada dziesięć dziesiatyn, a za lat sto, przypadnie $2^{1}/_{2}$ dziesiatyny. — W kraju zakaspijskim przypada 20 dziesiatyn na duszę, w południowym Sybirze 60, we wschodniej Syberyi 386, ale za to w gubernii permskiej tylko 7, na Kaukazie 5, a w innych prowincyach od 4 do 1 dziesiat. A statystyk oblicza całą ziemię z błotami, piaskami, lasami i t. d., pomijając tylko większe jeziora. Ponieważ w zachodniej Europie przypada 4 dziesiatyny na duszę, stąd wniosek, że w etnograficznej Rosyi jest już ciasnota większa, niż w Europie, co szereg szczegółowych cyfr potwierdza. W Królestwie polskiem przypada na jednostkę zaledwie $1^{1}/_{4}$ dziesiatyny. Przy naszym klimacie — mówi Mendelejew — olbrzymia ilość ziemi przedstawia małą albo żadną wydatność, więc trzeba szukać drogi do wyjścia jedynie na polu przemysłu i gruntownego ulepszenia rolnictwa. Naród rosyjski był zdobywczy nie z natury lecz z konieczności.

Ludzi posiadających „środki“ jest w Rosyi 34 miliony, z tego 7 milionów kobiet. Posiadających wyższe i średnie wykształcenie oblicza statystyk na blisko $1^{1}/_{2}$ miliona, z czego 560 tysięcy przypada na kobiety, których procent corocznie tak się zwiększa, iż niedługo wyrównają mężczyznom. Nie umiejących czytać jest 110 milionów. Ludność miejska wynosi 17 milionów. Wszystkich gospodarstw w Rosyi jest $22^{1}/_{2}$ miliona, a na każde z nich przypada sześciu ludzi. Robotników zajętych w fabrykach i rzemiosłach jest $5^{1}/_{2}$ miliona t. j. około 4% ludności.

Komunikat Koła polskiego w Dumie.

Byłe Koło polskie w Dumie rosyjskiej ogłasza obecnie komunikat, w którym zdaje sprawę z parlamentarnej swej działalności, a przedewszystkiem omawia obszerniej dwie sprawy: kwestyę autonomii Królestwa i kwestyę agrarną.

Ustęp dotyczący autonomii Królestwa brzmi:

„Od początku swojej działalności Koło polskie zajęło się zbadaniem środowiska, w którem dążyć miało do zdobycia autonomii, a więc zbadaniem składu Dumy i poglądów poszczególnych grup na naszą sprawę.

Niewątpliwą obronę tej sprawy Koło miało oczywiście zapewnioną ze strony wszystkich stojących poza Kołem Polaków.

Z pośród stronnictw rosyjskich, zasadę autonomii Królestwa Polskiego (bez bliższego jednak określenia jej granic) miało w swoim programie najliczniej reprezentowane w Dumie stronnictwo „wolności ludu“ (Demokraci konstytucyjni).

Inne grupy parlamentarne sprawą autonomii Królestwa samoistnie się nie zajmowały.

Tak zwana grupa Pracy, pod wpływem starań pozaparlamentarnych członków Koła polskiego, przyjęła zasadę autonomii do swego programu. Uznała również tę zasadę demokracya socyalna. Poza tem drobna grupa reform demokratycznych stawiała względem Królestwa zasadę szerszego samorządu dzielnicowego, a świeżo utworzona partya Pokojowego Odrodzenia pozostawiła swym członkom wolną rękę w sprawie autonomii Królestwa. Pozostawała grupa autonomistów — jakkolwiek grupa ta, z natury rzeczy, zdawała się być pewnym dla autonomii naszej sprzymierzeńcem, to przecież, brak programu wspólnego i przynależenie większości członków tej grupy do różnych partyi parlamentarnych, odbierały jej samoistność zbiorowej dyrektywy i znaczenie siły określonej — nakoniec, bardzo liczni w parlamencie bezpartyjni, stanowili wobec naszej sprawy czynnik zgoła nieobliczalny.

Zdawałoby się, że na tle takiego układu Dumy, sprawa samej zasady autonomii Królestwa Polskiego mogła w niej znaleść grunt względnie przychylny.

Wnikając jednak w głąb usposobień pojedyńczych członków poszczególnych frakcyj parlamentarnych, pomimo oświadczeń tych frakcyj poza parlamentem, na zebraniach partyjnych, na rzecz samej zasady autonomii — można było przewidywać, że skoro przyjdzie sprawa autonomii przed forum Dumy, to ci gorący zwolennicy praw najszerzej pojętej wolności ogólno ludzkiej, niewiadomo w jakiej liczbie oświadczyliby się za autonomią Królestwa Polskiego, jako nie uwolnieni jeszcze z dawnych nałogów centralizmu.

Po przeprowadzeniu zasady autonomii w grupach parlamentarnych, główny ciężar akcyi spoczywał na zdobywaniu sprzymierzeńców dla należytych granic autonomii.

Wypracowany przez Koło polskie projekt, nakreślający granice autonomii administracyjnej, prawodawczej i finansowej, służył za punkt wyjścia tak przy zajmowaniu przez Koło stanowiska w Izbie i w komisyach parlamentarnych, jak i w nawiązujących się porozumieniach ze stronnictwami co do zakresu autonomii. Wszakże w tym krótkim czasie projekt autonomii Królestwa Polskiego nie mógł być wniesiony przez Koło, gdyż jeszcze nie wszystkie projekty do praw ogólno obywatelskich weszły na porządek dzienny prac Izby.

Ze względu zaś na skład, nastrój i dążenia Izby, dopiero po nadaniu biegu projektom ustaw ogólno wolnościowych dla wszystkich obywateli państwa, mogły być rozważane prawa narodowościowe, a przedewszystkiem sprawa autonomii Królestwa Polskiego.“

Dola urzędników cłowych.

W uzupełnieniu i odpowiedzi na zamieszczony w naszem piśmie artykuł urzędników cłowych, otrzymujemy z kół interesowanych następujące uwagi, które podajemy z dopiskiem naszego referenta:

„W numerze 164 „Nowej Reformy“ znajduje się artykuł pod napisem „Dola urzędników cłowych“. W artykule tym powiada autor między innemi, że szkontra urzędów granicznych przeprowadzają „ludzie ani z kasowością, ani z cłem nie mający nic do czynienia“ — a dalej, że „szkontrowany musi sam porobić szkontrującemu zestawienia, bo szkontrujący nie jest w stanie ich robić“. Ponieważ należę do urzędników, którzy z obowiązku urzędy cłowe graniczne szkontrują, czuję się dotkniętym powyższem twierdzeniem i proszę szanowną redakcyę, ażeby w interesie prawdy i sprawiedliwości, także moją następującą uwagę w piśmie swojem łaskawie pomieścić raczyła.

Wolno każdemu i jest nawet obowiązkiem, starać się o polepszenie swojego bytu. Starania takie zasługują tem więcej na uznanie, jeżeli je czyni ktoś, nie wyłącznie w interesie osobistym, lecz w interesie ogółu, a przynajmniej pewnej kategoryi ludzi. Pragnę wierzyć, że i autor artykułu, przedewszystkiem dobro ogółu urzędników cłowych ma na oku i dlatego staraniom jego życzę jak najlepszego skutku. Nie rozumiem tylko, dlaczego starania te mają być połączone z twierdzeniem krzywdzącem innych urzędników. Dążąc do wywalczenia posady inspektora cłowego w VII klasie rangi dla krajowca, co zresztą jest zupełnie uzasadnionem, nie miał szanowny autor ani potrzeby, ani prawa, odmawiać kwalifikacyi urzędnikom, którzy urzędy graniczne szkontrują i piętnować ich jako nieuków i manekinów, którzy na ślepo podpisują, co im szkontrowani podsuną, czy przysposobią. Twierdzenie to tem więcej uderza i zadziwia w ustach autora, pragnącego uchodzić za znawcę stosunków, laikowi bowiem nawot dobrze jest wiadomem, że urzędnicy, o których tu mowa, od samego początku służby swojej, z są to ludzie bez wyjątku starsi, kontrolując urzędy cłowe, znają dokładnie ich czynności i — bardzo zresztą ograniczoną manipulacyę kasową — a nadto każdy z nich posiada egzamin fachowy, taksamo, jak urzędnicy cłowi.

Z wysokiem poważaniem Jan Kovats, c. k. starszy komisarz i naczelnik sekcyi straży skarbowej.

Na powyższe uwagi odpowiada autor artykułu co następuje:

„Żałuję mocno, że szanowny Oponent właśnie przez wystąpienie swoje sprowadzić chce kwestyę na drogi drażliwe i że podniecając siebie samego dochodzi do zarzutów i wyrażeń, do których ja w swoim piśmie ani nie doszedłem, ani dojść nie zamierzałem. Zarzut mój bowiem nie odnosi się do urzędników, którym pod koniec ich służby narzuca się obowiązki, do jakich nie mogą być przygotowani, ale raczej do władz, które znając ten stan, nie mogą zdecydować się na zerwanie ze „szymlem“ z czasów króla Ćwioczka.

To też aby możliwie uniknąć wszelkiej drażliwości, rozmyślnie w mem piśmie nie wskazałem nawet kategoryi odnośnych urzędników i jestem przekonania, że co najmniej 90 procent czytającej publiczności dopiero z powyższej opozycyi dowie się niepotrzebnie o kogo chodzi.

Zresztą zdaniem mem bliższe omówienie tej sprawy, jako zbyt fachowej, nie nadaje się do dziennika politycznego; podtrzymując zatem w zupełności treść mego artykułu, odesłać muszę szanownego Oponenta po bliższe szczegóły do pism fachowych, jak np. do numeru 6 z roku 1900 czasopisma „Mitteilungen des Vereines der Zollbeamten Oesterreichs“, gdzie znajdzie, sądzę, wystarczającą ilość interesujących przykładów, dających sposobność do opozycyi.

Do czego doprowadza rozdrażnienie, dowodzi końcowy ustęp uwag szanownego Oponenta, utrzymujący, że straż skarbowa od początku swej służby kontroluje urzędy cłowe i że urzędnicy straży mają te same egzaminy, co cłowi! Czyżby tak wytrawnemu urzędnikowi, jak szanowny Oponent, trzeba dopiero przypominać wydany przed kilku laty okólnik Dyrekcyi skarbu w Krakowie, wyjaśniający stanowisko straży skarbowej do urzędów cłowych, a wywołany właśnie takiem fałszywem pojmowaniem przepisów (patrz numer 12 z r. 1902 wyżej wspomnianego czasopisma), albotéż możeby szanowny Oponent był w stanie pokazać w Galicyi choć jednego urzędnika straży — nie wyjmując siebie, — któryby miał wyższy egzamin cłowy?

W zakończeniu jeszcze raz podnieść muszę, że szanowny autor wystąpieniem swem całkiem niepotrzebnie chce sprawę skierować na drogę niewłaściwą, bo celem artykułu, który to wystąpienie spowodował, nie było wcale dotknięcie czy to szanownego autora, czy jego kolegów, lecz usunięcie anomalii w kołach fachowych notorycznie znanej.

Z Zakopanego.

W lipcu.

Dziwna rzecz — czy korespondenci wszystkich pism uwzięli się, aby Zakopane zniszczyć, czy też, jak zwykle wybitne jednostki, zakopański komisarz p. Madurowicz ma tylu wrogów, dość, że gdzie się tknąć korespondencyi z Zakopanego, w pismach konserwatywnych, postępo-narodowych, narodowo-demokratycznych, polskiej partyi socyalistycznej, czy socyalno-demokratycznej, wszędzie p. komisarz Madurowicz jest bohaterem smutnego oblicza. I te pisma, które zwalczają siebie namiętnie na punkcie ruchu wolnościowego i reformy agrarnej w Rosyi, na punkcie p. Madurowicza i porządków „klimatycznych“ w Zakopanem rozbrzmiewają jednogłośnym chórem. Oto próbka z warszawskiego „Dziennu Polskiego“. Niejaki p. Z. pisze:

Muszę przyznać, a czynię to z wielką przyjemnością, że zarząd zdrojowiska zamiata ulice w Zakopanem starannie i że tego roku nie ma tu kurzu, na jaki dawniej bardzo się uskarżano.

Lecz o ile ulice są czyste, o tyle dziedzińce domów wyglądają przeważnie jako obejścia naszych wiejskich karczem. Właściciele will starają się tylko, aby ich dom był na wiosnę zawsze świeżo na zielono lub żółto pomalowany i aby ścieżka, prowadząca do głównej bramy, była zamieciona; za to kupy śmiecia gromadzą się od lat tuż pod oknem kuchni i gniją latami, bo je nikt nigdy nie wywozi.

Zarząd uzdrowiska ułatwia przechodniom po ulicach wrzucanie niepotrzebnych papierów, bo w tym celu poustawiał kilka pudeł blaszanych na Krupówkach, należy teraz zatroszczyć się o czystość na dziedzińcach will, bo właściciele ich nie zrobią tego z własnego popędu.

Począwszy od biura zdrojowego, składu beczek do polewania ulic, poczekalni przed urzędem komisarza, dziedzińca przy kancelaryi najwyższych tutejszych urzędów, t. j. gminy i klimatyki, a skończywszy na najmniejszem obejściu chłopskiem, wszędzie brudno i cuchnie.

Latarnie, oświetlające ulice Zakopanego, nigdy nie czyszczone, okna w urzędach stale pajęczyną zasnute, czytelnia, pełna kurzu i błota, służba policyjna nie umyta, nie golona i nie czesana, słowem wszystko tak brudne, jakby w jakim biednym zaułku i to w zapadłej małej mieścinie, a nie w pierwszorzędnem krajowem uzdrowisku.

I tak dalej i dalej z dodatkiem: na utrzymanie porządku w miejscach ustępowych w hotelach nie potrzeba żadnego nakładu kapitału, tylko dobrej woli komisarza rządu.

„Dobra wola“ nie leżała jednak widocznie w instrukcyi udzielonej p. komisarzowi Madurowiczowi, gdy go eksponowano do Zakopanego.

Służba policyjna zakopańska nie tylko jednak jest „nie umyta i nie uczesana“ — nie ma jej także bardzo często wcale. Po dwóch, trzech, czasem czterech policyantów widzi się często w daleń wló-

Z literatury historycznej.

(Dr Wacław Sobieski: „Szkice historyczne“. J. K. Kochanowski: „Szkice i drobiazgi historyczne“. Warszawa. Gebethner i Wolff. — Aleks. Rembowski: „Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskiem“. Warszawa. Jan Fiszer. — „Listy ks. Radziwiłła Panie Kochanku“. Z różnych archiwów wydał Ernest Łuniński. Warszawa. Jan Fiszer.

W najnowszej naszej historyografii wyłonił się ostatniemi czasy odłam pracowników, którzy, nie zaniedbując ścisłej naukowej metody historycznej, starają się studyom swym nadać barwność i plastykę, ujmując je w drobne artystyczne całości, zdolne zająć nietylko historyka zawodowego, ale także szersze sfery czytelników. Ten powrót do metody Karola Szajnochy i Ludwika Kubali jest niewątpliwie jednym z najpożądańszych objawów na niwie historycznej publicystyki, bo uprzystępnia historyę tym sferom i kołom, które, zrażone drobiazgowością i suchością badań ostatniej doby, tę gałęź piśmiennictwa naukowego pozostawiały odłogiem.

W ślad za tym kierunkiem i zwrotem idzie wielka różnorodność w wyborze epoki, tematu i postaci dziejowych, obranych za przedmiot naukowego badania. Młodzi historycy starają się nie zasklepiać się w zmurszałych szczegółach epok przedhistorycznych, lub nazbyt drobiazgowych i podrzędnego znaczenia szczegółach dynastycznych Piastów, lecz sięgają coraz śmielej w epokę Jagiellońską, w dobę dziejów nowożytnych przed i porozbiorowych i z niesłychanie obfitego czasów tych materyału archiwalnego i pamiętnikowego snują obrazy i profile, wycieniowane z artystycznym polotem słowa.

W szeregu tych pracowników chlubnie zapisał się p. Wacław Sobieski, którego pierwsza większa przed kilku laty ogłoszona praca „Archiwum Jana Zamoyskiego“ dała poznać w młodym badaczu poważnego, pełnego temperamentu historyka. Materyał, jaki p. Sobieski w wydawnictwie tem zgromadził, był niesłychanie cennym nabytkiem dla historyografii, oddał bowiem dla użytku nauki nieznane dotąd historykom dokumenta, listy i zapiski, odnoszące się do osoby wielkiego kanclerza, z których nauka długo czerpać będzie wątek do szczegółowych monograficznych opracowań — zanim w pomnikowej, wyczerpującej monografii, której próbę sam autor zresztą bardzo szczęśliwie skonstruował, nie wypowie ostatniego słowa o tej wielkiej dziejowej postaci.

W „Szkicach historycznych“ p. Sobieski przedstawia się jako bardzo zręczny i poczytny popularyzator epoki i postaci Jana Zamoyskiego. Rozporządzając opanowanym materyałem archiwalnym autor wysnuł zeń szereg obrazków, mających na celu wyświetlenie rozmaitych szczegółów z epoki największego rozkwitu potęgi Rzeczypospolitej, z epoki Reja i Kochanowskiego, w której kultura polska tak wszechstronnie rozbłysła, krocząc równolegle z kulturą Zachodu. Wstępem do zbioru jest szkic p. t. „Żałobny hetman“, omawiający stanowisko Zamoyskiego w elekcyi Zygmunta III i jego rozgłośną walkę z familią Zborowskich. Studyum „O pierwszym protektorze Samozwańca“ podaje wiadomość o ks. Adamie Wiśniowieckim, możnym magnacie ukraińskim, u którego Dymitr pierwsze znalazł schronienie. Rozprawa p. t. „Rola Jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej“ jest właściwie krytyczną oceną głośnego dzieła ks. Załęskiego „Jezuici w Polsce“, dopełniającą kilku cennemi uwagami wywody uczonego Jezuity. — Autor wykazuje tu, że zakon Lojoli wywierał za Zygmunta III potężny wpływ na Rzeczpospolitą. Do osoby i działalności Zamoyskiego odnosi się także rzecz o „Upadku rodziny Starzechowskich“, w której autor opisując „odebranie starostwa samborskiego i drohobyckiego“ rodowi Starzechowskich, skupia światło na postać hetmana, malując go jako pełnego rozumu, powagi i taktu sekretarza królewskiego.

Dwa ostatnie w zbiorze szkice, p. t. „Zapomniany bohater śląski“ i „Z historyozofii niemieckiej“, przenoszą nas na odmienne pole badań. W pierwszym wskrzesza autor postać piasta śląskiego Konrada Kędzierzawego, który z bratem swoim Henrykiem Pobożnym pierwszy rozpoczął walkę pod hasłem wypędzenia Niemców. Szkic barwny i aktualny jest wyrazem tego sympatycznego prądu, który z mroków przeszłości wydobywa coraz więcej rysów i przyczynków do dziejów odwiecznej, do dziś trwającej walki eksterminacyjnej żywiołu słowiańskiego z germańskim.

Ostatnia rozprawka, wkraczająca w dziedzinę teoryi badań dziejowych, omawia metodę historyozoficzną prof. Lamprechta, zwalczającą indywidualistyczne i ideowe pojmowanie historyi.

Oto zawartość wiązanki studyów p. Sobieskiego. Odczytać je może z przyjemnością i pożytkiem każdy miłośnik przeszłości ojczystej, a nie pożałuje poświęconego czasu, gdyż autor posiada dar zainteresowania czytelnika najbardziej suchym tematem. Posiada on ten wdzięk pióra, który jest kardynalnym warunkiem barwności i plastyki przedstawianych obrazów przeszłości.

Pod względem metody przedstawiania przeszłości pokrewnym p. Sobieskiemu badaczem jest p. J. K. Kochanowski, młody historyk ze szkoły prof. Piekosińskiego. Idzie on torami, wytkniętemi przez Łagunę i Pawińskiego, których działalności poświęcił w osobnym rozdziale krytyczną, pełną hołdu, ocenę. W tomie prac, objętych ogólnym tytułem „Szkice i drobiazgi historyczne“, poznajemy bardzo sumiennego i drobiazgowego badacza, który najbłahszy podjęty temat umie uczynić zajmującym i tchnąć weń życie i ducha. Z pośród kilkunastu zawartych w zbiorze studyów i szkiców, z których kilka ma charakter okolicznościowy lub sprawozdawczy, wyróżnia się przedewszystkiem oryginalnością inwencyi cykl studyów nad przeszłością rodów szlacheckich. Mamy tu szkic, p. t. „Firleje“, wskrzeszający dzieje możnego rodu, który taką rolę odegrał w historyi XVI i XVII wieku, w studyum, p. t. „Imci Pan Szymon Szczecina i król Jagiełło“, wizerunek oryginalnego typu mieszczanina brzeskiego, którego cechą było pienianie się, a jedyną ambicyą uzyskanie szlachectwa, które wreszcie zdobył z rąk Jagiełły u schyłku swego życia. Pełniejszą monografią historyczno-heraldyczną jest szkic, p. t. „Kamienieccy“, oraz obrazek historyczny, p. t. „Karmazyn, jakich wielu“, wyprowadzający na widownię postać i awanturniczy żywot karmazyna z czasów Jagiełły, kasztelana Krystyna Kruświckiego. Te na pozór błahe monografie mają dziwny wdzięk i wyrazistość, a nawet niekiedy humor, który ułatwia ich czytanie. W malowaniu życia wioskowego szlacheckiego w XV wieku autor istotnie nie ma współzawodnika, któryby tak znał tło obyczajowe i tak panował nad materyałem źródłowym. Książkę rozpoczyna barwny szkic ogólniejszego znaczenia, p. t. „U progów doby nowożytnej“, odtwarzający nastrój umysłowości w dobie przełomowej na rozgraniczu humanizmu i średniowiecza. Z pozostałych studyów na uwagę zasługuje drobiazg historyczny, p. t. „Częstochowa w historyi“, omawiający rolę dziejową Jasnejgóry w historyi i pietyzm, jaki mieli dla obrazu N. P. Maryi wszyscy królowie polscy. — Zawartość zbiorku dopełnia okolicznościowy artykuł, napisany na jubileusz uniwersytetu krakowskiego, p. t. „1364—1400—1900“, oraz rozprawa „Pierwsza germanizacya Słowian pomorskich“, osnuta na tle rozpraw niemieckich uczonych a oświetlona rezultatami własnych badań autora.

Postać księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“ nie przestaje nęcić naszych historyków. Ani ona pod względem dziejowego znaczenia ważna, ani pociągająca. Ostatnie badania wyjaśniły podrzędną i małą rolę, jaką książę Karol odegrał u schyłku XVIII wieku w epoce wielkiego dziejowego przełomu. Awanturnik i próżniak, marnotrawca i pyszałek, obudzał współczucie i sympatyę anegdotyczną stroną swego hulaszczego życia. Cienie, jakie badania historyczne rzucają na tę postać, wyłaniają się i z wydanych świeżo przez p. E. Łunińskiego „Listów księcia Karola St. Radziwiłła“. Zbiór ten w związku z całym szeregiem innych w różnych czasach ogłoszonych wydawnictw dopełnia źródeł do charakterystyki tej wysoce typowej postaci. Wydawca odnalazł w archiwach Czartoryskich w Bibliotece Jagiellońskiej i u Ossolińskich, jak niemniej w zbiorach prywatnych magnackich oraz archiwum wiedeńskiem dokumenty, listy i noty, będące nietylko przyczynkiem do życiorysu ordynata nieświeskiego, ale także ważnem dopełnieniem znanej korespondencyi dyplomatycznej z epoki rozbiorów. Z tych wszystkich materyałów wykroił p. Łuniński profil księcia Panie Kochanku, w ogólnych konturach nie różniący się od zasadniczego typu, jaki przekazała tradycya i dotychczasowe badania. Autor nie starał się wzmocnić w kierunku ujemnym rysów ogólnej charakterystyki — choć materyału mu nie brakło, ale owszem, podkreślił nieliczne dodatnie strony charakteru magnata, którego rolę osądziła już wystarczająco historya i potomność. Książkę, wydaną ozdobnie, zdobią dwa portrety księcia.

Nakładem tejże samej firmy J. Fiszera opuściła prasę rozprawa znanego historyka Aleksandra Rembowskiego p. t. „Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskiem“. Jest to rzecz o charakterze publicystycznym, wydana pod wpływem wzmożonego w obecnej chwili gorączkowego ożywienia politycznego w Warszawie. Książka przynosi obfity materyał do badań i reminiscencyj, mających związek i analogię z dzisiejszemi dążeniami autonomicznemi społeczeństwa polskiego w Królestwie. Rembowski, skrzętny badacz, popularyzator i sprawozdawca, roztacza tu barwny obraz usiłowań prawodawców i mężów stanu, zmierzających do odrodzenia społeczeństwa po okresie ciężkich walk i doświadczeń okresu rozbiorowego. Mamy tu i rozbiór zasad konstytucyi z r. 1807, nadanej Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona, i głosy współczesnych statystów o tej konstytucyi i jasno przedstawioną sprawę samorządu administracyjnego i prawodawstwo wyznaniowe i wreszcie treściwy rzut oka na dzieje konfederacyi generalnej z r. 1812.

Książka w dzisiejszej dobie pouczająca, ważna i aktualna. Wspomnienie przebytych już przez społeczeństwo doświadczeń ukrzepi umysły i da niejedną wskazówkę na przyszłość. — Rembowski należy do tych publicystów-historyków, którzy przedmiot przedstawiają w wykładzie jasnym, treściwym, miejscami barwnym i ożywionym. Ta okoliczność zapewni tej książce poczytność w szerokich sferach, zwłaszcza w Królestwie, tak łaknącem obecnie poważnej politycznej lektury.

P.

cących się między furkami, wymyślających za byle co furmanów i bohaterskich względem 15- i 16-letnich góralskich przestępców, natomiast o godz. 10 wieczór pijak, ale dorosły i duży, w niedzielę 29 lipca wędrował przez pryncypalną ulicę Marszałkowską, wywołując popłoch między przechodniami, a nieustępującym mu z drogi grożąc kamieniami, których na szczęście podnieść i rzucić nie potrafił. Ponieważ na ulicy Marszałkowskiej szynku nie ma i ponieważ szedł on od Krupówek, godna mistrza służba policyjna zakopańska wypuściła zatem tego pijaka z centrum Zakopanego. Czy dlatego, że był duży i tęgi? Wogóle Zakopane w nocy, t. j. wtedy, kiedy stróż bezpieczeństwa jest sam cokolwiek mniej bezpieczny niż w dzień, jest tak strzeżone, że dla kobiet pozostaje tylko opieka męska, a dla mężczyzn ufność we własną pięść lub rewolwer. Panu komisarzowi Madurowiczowi jest ślicznie do twarzy w opiętym mundurze policyjnym w dzień, kiedy spieszy do biura, lub na powitanie dostojników na dworzec, ale jeszcze go podobno nikt nigdy nie widział lustrującego posterunki policyjne w nocy, co jest większym jego obowiązkiem, niż „wykłaniwanie" się ekscelencyom przyjeżdżającym i odjeżdżającym z Zakopanego. Wogóle możeby ck. namiestnictwo rozdzieliło funkcye ck. komisarza stacyi klimatycznej w Zakopanem i pozostawiwszy p. Madurowiczowi zakres kłaniania się, obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem Zakopanego powierzyło w inne, odpowiedniejsze i zdolniejsze ręce.

Sezon zakopański jest, jak się to mówi, w całej pełni, ale ta pełnia przedstawia się bardzo opłakanie. Brak zupełny życia, ożywienia — przedewszystkiem na każdym kroku brak pieniędzy i temperamentu.

Na brak pieniędzy nie mógł się tylko skarżyć oszust z kartkami loteryjnemi, który w centrum Zakopanego, w restauracyi p. Płonki, przez parę dni z rzędu, pod nosem policyi, wygrał i wywiózł z Zakopanego kilkaset reńskich. Ludzie nie bawią się wcale. Lwią część zasługi w tym kierunku trzeba przypisać Towarzystwu tatrzańskiemu, które zupełnie zaniechało tradycyi dbałości o uprzyjemnienie pobytu gościom w Zakopanem. Zacząwszy od tego, że na miejscu spalonego dworca z publiczną salą postawiło budkę śmieszną, brzydką i do niczego, oraz że przez 9 czy 10 lat nie postawiło hotelu przy Morskiem Oku: Towarzystwo tatrzańskie postarało się, aby się dziś nikt na nie nie oglądał i nikt się o nie nie pytał. Towarzystwo tatrzańskie, które nb. w tym roku jeszcze 5 lipca nie rozpoczęło urzędowania, zeszło właściwie do jakiegoś urzędu drożniczego, nic się bowiem o niem więcej nie wie, jak tylko to, że robi ścieżkę koło Czarnego Stawu, lub pod Krzyżnem. Towarzystwo tatrzańskie krępuje prywatną działalność ludzi, którzyby coś w Tatrach zrobić mogli i chcieli, samo natomiast drzemie snem nie tyle sprawiedliwego, ile snem niedołęgi.

A gmina zakopańska, ta trzecia tutejsza instytucya, dała sobie nowy dowód świadectwa ubóstwa: otóż w całem Zakopanem nie znalazł się ani jeden góral, którvby mógł, czy chciał zostać wójtem, i wybrano nim „cepra", restauratora p. Romualda Kuliga. P. Kulig znany był dotąd z tego, że miał hotel „Pod Gewontem", że był nadzwyczajnie brutalny jako hotelarz i że dawał muchy w marchwi jako restaurator: poza tem zdolności i inteligencya p. Kuliga mało były znane. Być może, że będzie wójtem dobrym, gdyby jednak był najlepszym: wstyd, powtarzam wstyd na gazdów zakopańskich, żeby z pomiędzy siebie nie wybrali naczelnika! Któż teraz rządzi tem sercem góralszczyzny? Urzędnik policyjny, p. Madurowicz, i obcy człowiek, p. Kulig. A gazdowie zakopańscy wyprzedają grunta pod wille, kupują powozy, piją i pozwalają synom swoim pić i przepijać zdrowie i majątek — na co wszystko z wysokości krzyża na Gewoncie spogląda jego fortunny autor, proboszcz zakopański, ks. prałat kanonik Kaszelewski, którego kolką w boku jest podobno mniej niesłychany i bezprzykładny upadek moralny górali zakopańskich, ile wydzieranie mu znacznej części parafialnych dochodów przez sąsiadów z Gubałówki: Jezuitów. Tam biedne dziewki służące zanoszą swoje krwawo zapracowane biedne dziesiątki, aby zostać „kolatorkami kościoła w Marussynie", tam dobrze się dzieje w myśl zasady, że człowiek, któremu się zabierze zarobek na chwałę Bożą, nie będzie miał czego zmarnować na chwałę czarta.

Jedyna nadzieja Zakopanego, ale nadzieja niezmiernie jeszcze daleka i wątła: to „Związek góralski". Instytucya to młoda, paroletnia, założona przez najlepsze żywioły miejscowe, a mająca na celu podniesienie oświaty, kultury, moralności wśród swoich. Droga trudna i daleka, może także sporej części członków związku zgoła nieświadoma. Ale niech się Zakopianie zastanowią: pod względem moralnym i pod względem ekonomicznym są na drodze złej — władza urzędowa wobec ich zamiarów dobrych jest obojętna, ona bowiem jest tylko od mniej albo więcej rozumnego utrzymywania porządku, owoce pracy ich władzy duchownej są nadzwyczaj mało wydatne: muszą oni myśleć o sobie sami, sami nad sobą pracować i sami coś ze siebie zrobić. Nie urzędowa, smutnej zresztą opinii klimatyka, nie urząd gminny, zajmujący się bieżącemi sprawami, bo to jest jego cel i powołanie, ale jakieś własne stowarzyszenie Zakopiańców może jedynie górali zakopiańskich moralnie podnieść, a gospodarce ich ekonomicznej wskazać przyszłość. — Okres gospodarstwa rolnego dla Zakopian zaczyna się kończyć — Zakopane zamieni się w miasto w bardzo niedalekim czasie i rozpocznie się jego żywot przedewszystkiem handlowo-przemysłowy. Wiem, że p. Kazimierz Tetmajer członkom związku góralskiego poddawał myśl utworzenia funduszu stypendyalnego dla chcących się kształcić w rzemiosłach górali, tak, aby przemysł miejscowy spoczął w miejscowych rodzimych rękach. Myśl, której tylko przyklasnąć należy. Dziś, oprócz paru rzeźników, kowali, stolarzy i podobno kuśnierzy, górale są tylko fiakrami. Szewstwo, krawiectwo, ślusarstwo, blacharstwo, roboty tapicerskie, wszystko to jest w rękach obcych, napływowych. Ze wzrostem Zakopanego przybędzie jeszcze więcej działów rzemieślniczych: chodzi o to, aby nie przybywało wraz z nimi więcej jeszcze ludności napływowej, aby górale chwytali miejscowy zarobek w rękę. Dziś jest tak: Zakopaniec jedzie na zarobek do Ameryki, do Zakopanego zaś przyjeżdża szewc z Krakowa, ślusarz z Tarnowa, krawiec jeszcze skądinąd. Skoncentrowanie przemysłu w swojem ręku winno być teraz jednym z głównych celów tych górali zakopańskich, którzy patrzą w przyszłość swojej wsi i którym ta przyszłość leży na sercu. A prócz tego podnieście się moralnie: różnego rodzaju entuzyaści, głupi i bezmyślni, lub nawet tak rozumni i mądrzy, jak Witkiewicz, przewrócili wam w głowie: Podhalanie mają się za czoło ludu w Polsce, a Zakopianie za czoło Podhala. Tymczasem w istocie rzeczy jesteście wogóle górale, a w szczególności Zakopianie tem, co wam powiedział przed dwoma laty poseł Bojko: ludem zdolnym, ładnym i zgrabnym, pod względem moralności i oświaty zajmującym jedno z najniższych i najostateczniejszych miejsc wśród ludu polskiego. To jest wasze stanowisko prawdziwe, górale wogóle, Zakopianie w szczególności. — Witkiewicz nazwał was ludem genialnym — ale wasz „geniusz" poza pięknym stylem w budowie i wymowie objawił się dotąd głównie w wyobraźni i fantazyi Witkiewicza. Cóż bowiem „czoło Podhala", Zakopianie dokonali? Oprócz paru rzeźbiarzy nie wydali ani jednego, literalnie ani jednego człowieka, którvby był czemś, jako człowiek kultury, jako chłopi zaś objawiają swój geniusz w traceniu gruntów, ustępowaniu przed napływowym żywiołem, który się osiedlił w Zakopanem w postaci przemysłowców, we fiakierce i pięknie cyfrowanych parzeniach na wąskich portkach. Trochę mało. — Gdy zobaczę szyld restauratora Józka Bachledy, ślusarza Jaśka Gąsienicy, stelmacha Staszka Krzeptowskiego, szewca Kuby Tatara, krawca Wojtka Roja, stolarza Franka Daniela, tapicera Michała Sieczki, gdy książkę sprzeda mi pan Szymon Walczak, fachowy księgarz, oprawi ją Walek Kubin, gdy plan domu zrobi mi Wójciak, wymaluje mi go Gut, umebluje Kaspruś, zaopatrzy w szkło Ustupski: wtedy powiem, że Witkiewicz ma słuszność i że Zakopanie są odłamem genialnego plemienia. — Ale dotąd geniusz góralszczyzny opiera się na przed setkami lat rzeźbionych łyżnikach i barwionych spódnicach i spisanych opowiadaniach Sabały, który, gdyby z grobu wstał, a rzecz zrozumiał, toby powiedział: Panie Witkowic i wy sytka insi panowie, co Górali falicie, je dyj to hłopy, coby tego, co my robowali, robić nie zdolali, bo to już zesłabło, a co majom robić dziś, temu nie rozumiejom i do tego się nie bierom, jak się patrzy. Jacy powicie im tak: wy Górole, jak sie nie weźniecie w kupe, sami od sobie, to was tu sytkich dyabli weznom i bedzie tak, jako świagier Jędrek Słodycka radzi: ze bedom w muzeumie gazdę zakopańskiego w sofce pokazować, jaki był.

„Résumé" Zakopanego po 32 latach istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego, po kilkunastu latach istnienia tak zwanej klimatyki, po kilkunastu może kilkudziesięciu milionach reńskich, wwiezionych tu przez tak zw. gości, jestto: brud, smród, brak najprymitywniejszych urządzeń, nieład i brak inteligencyi oraz pojęcia o obowiązkach u władz miejscowych, upadek moralności Górali. Zakopane idzie, mimo wszystkich „energicznych" komisarzy i pełnych „dobrej" woli wójtów, jak Bóg dał, i wywołuje jedno tylko powszechne zdanie: jest to droga i nudna dziura, do której nie przyjechalibyśmy nigdy, gdyby nie Tatry.

Jest w niczyjem innem ręku, tylko w ręku światłych i rozumnych Górali, aby Zakopane, dziś prawie wyłącznie krytykowane i ganione, zaczęło być chwalonem. Nie zrobią tego ani przedsiębiorcy z pensyonatów, ani energicznie kłaniający się ekscellencyom komisarze, ani pełni „dobrej" woli wójtowie, ani przedwcześnie konające na uwiąd starczy Towarzystwo Tatrzańskie, ani goście: to mogą tylko zrobić jedyni Zakopanego właściciele, Górale, o ie wystarczy im na to rozumu, woli i pracowitości. Zakopanie od lat kilkudziesięciu są w stadyum przejściowem: ci, którzy tu duchowo rządzą, najświatlejsi, niech postawią sobie za zadanie życia: prawdziwą cywilizacyę. Ale ta nie polega na tak pożądanych zresztą wodociągach, kanalizacyi i publicznych ustępach — ta polega na uszlachetnieniu duszy Górala, rozwinięciu jego rozumu i wykształceniu jego pojęć życiowych. Zakopane powinno być wzorem samorządu gminnego i dla całego kraju przykładem postępowego, zarobkowego ruchu u chłopów. Zachowajcie strój, gwarę i taniec — uczcie się robić, coście robić powinni w uczciwy sposób dla waszej korzyści. Ex-Góral.

Z Tatr.

..Jak sen — jak baśń,
W szacie mgieł słońca,
W złotych iśnień jaśń,
Jak bóg, przyodziana,
W słonecznej ciszy mdlejąca,
Szafirobłękitna Tatr wykwita ściana,
Gdyby skalisty, granitowy kwiat,
Z ciemnego regli kielicha,
Dzika, poszarpana,
Jak pierś kamienna, w którą piorun padł...
Leży w błękicie słoneczna i cicha...

A u jej stóp
Czarniawe bory
W wąwozów grób
Zstępują tajemnie,
Wian regli ciemnokolory,
Zapadający w Hadesu Tatr ciemnie,
Gdyby potworny, upiorowy zjaw,
W Cerery wroczne dziedziny...
Tak w błękitnym Niemnie,
Śród chwiejącego się odbicia traw,
Zapada w mroki litewski bór siny...

W słoneczną dal,
Złotą, zamgloną
Zielonych hal
Wędrowiec wzrok toczy,
Gdzie turnie w błękicie toną,
Gdzie ciemną tęczą błyszczą jezior oczy,
Jak rosa w głębi granitowych czasz,
Gdzie limba, jezior dziewica,
W kaskadzie warkoczy,
Gdy ją wysrebrza tatrzański świt nasz,
Kryje przecudne, zasromane lica...

Zachwytu łzy
W oczach się złocą,
A baśń Tatr lśni,
Gdyby sen wyśniony,
I poi duszę tułaczą, sierocą...
W złocie zachodu zmierzchły Tatr korony...
Potężne sklepy ich monarszych czół,
Jak w sennych baśniach Wschodu,
Gwiazd omglone nocą,
(Jakby ktoś ćwieki w kryształ nieba wkuł),
Jak lwy, mocarnie śnią Fata Narodu...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Ze sfer kościelnych. Ks. kardynał Puzyna bawi obecnie, jak wiadomo, na letnim wypoczynku w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach. Co do stanu zdrowia ks. kardynała, należy zaprzeczyć niepokojącym w tym kierunku pogłoskom; wprawdzie zdrowie ks. Puzyny nie jest zadowalniające już od dłuższego czasu, jednak na tyle pomyślne, że ks. kardynał zarządza osobiście dyecezyą.

Sufragan ks. biskup A. Nowak bawi w kąpielach w Kissingen.

Dowiadujemy się także, że kanclerz biskupi, prałat ks. dr Bandurski już w najbliższym czasie zostanie zamianowany sufraganem archidyecezyi lwowskiej za staraniem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który chce mieć u swego boku kapłana energicznego, gorącego patryotę, męża pełnego inicyatwy. — Następcą ks. Bandurskiego na urzędzie kanclerza biskupiego zamianowany być ma ks. dr Czesław Wądolny, kanonik kapitulny i dziekan I dekanatu miasta.

Związek turystyczny. W sali konferencyjnej dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału, krajowego Związku turystycznego. W posiedzeniu wzięli udział członkowie wydziału: prezydent miasta dr Juliusz Leo, poseł dr R. Battaglia, dyrektor kolei państwowych Horoszkiewicz, dr Pareński, pp. E Chronowski i Starzewski, oraz dr Z. Pelczar; jako delegaci: dr Wróbel, Stanisław Sokołowski ze Lwowa, p. Luks ze Stanisławowa, del. Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa dr Muczkowski, del. Towarzystwa Tatrzańskiego dr Krygowski i del. Izby handlowo-przemysłowej p. Judkiewicz. Sekretarzem wczorajszego zebrania był p. Wacław Przybylski.

Po naszkicowaniu programu działalności Towarzystwa na rok 1906, uchwalono założyć w centrum miasta (prawdopodobnie w Rynku głównym) biura dla sprzedaży biletów kolejowych i dla informacyj podróżującej publiczności w sprawach turystycznych na wzór takiego biura istniejącego we Lwowie; dalej polecono komitetowi wykonawczemu wypracowanie instrukcyi dla działalności sekretarza Związku. Sekretarzem Towarzystwa zamianowano p. Zygmunta Rosnera, redaktora „Przewodnika po Galicyi" i „Przeglądu zdrojowego". W końcu uchwalono podjąć szeroką agitacyę, celem zjednywania jak najwięcej członków dla Towarzystwa.

W sprawie przedstawień Buffalo Bill przewodniczący tarnowskiego Koła T. S. L., dr Mieczysław Gałecki, wydał odezwę, stwierdzającą na podstawie sprawozdań dzienników lwowskich, że widowiska tego cyrku zawodzą oczekiwania. wywołane amerykańską reklamą. Dr Gałecki wzywa więc mieszkańców Tarnowa, aby zamiast wyrzucać pieniądze na cyrk i doznawać rozczarowania, lepiej użyli tych pieniędzy na podniesienie oświaty i składali je na cele T. S. L.

Istotnie, gdyby choć setną część tych pieniędzy, które idą na Buffalo Bill, użyć na cele oświaty, jużby za to stanął jakiś nowy budynek szkolny. — Cyrk ten wywiezie z kraju naszego przeszło pół miliona koron. W małej Kołomyi zakupiono biletów za 39.000 koron, w Tarnopolu za 70.000, we Lwowie za przeszło 200.000. Dalsze przedstawienia w Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie dadzą z pewnością przeszło 200.000 koron.

Żniwa. Czytamy w „Gazecie Narodowej": „Żniwa dobiegają już do końca i wszędzie roboty żniwiarskie idą normalnie. Asystencye wojskowe, posłane do tych miejscowości, w których agitacya za strejkiem rolnym zdawała się przyjmować, zostały już prawie zewsząd cofnięte".

Wydawnictwo „Krytyki" prosi nas o zaznaczenie, że jak co roku numeru sierpniowego nie wyda; natomiast w pierwszych dniach września wystąpi z zeszytem o zwiększonej objętości.

Znaczna kradzież. Onegdaj na Rynku głównym inspektor policyi, p. Mohr, zauważył jakiegoś młodego mężczyznę, sprzedającego kartkę zastawniczą. Zażądał tedy od niego legitymacyi, a gdy ten nie mógł udowodnić prawa własności kartki, został odprowadzony do policyi. Tam, przy dochodzeniach, okazało się, iż sprzedający kartkę zastawniczą na broszę złotą, nazywa się Teofil Kozacz, i jest stróżem domu pod L. 3 przy ulicy Garncarskiej, gdzie w mieszkaniu p. Maryna Sokołowskiego skradł podczas jego nieobecności z biurka wiele cennej biżuteryi, własność pani Sokołowskiej, i biżuteryę tę zastawił. Część pieniędzy, w kwocie 180 koron, Kozacz schował sobie na książeczkę Kasy oszczędności, część zaś przetrwonił. Badany co do sposobu kradzieży, tłómaczy się, że biżuteryę tę znalazł na podłodze, za piecem mieszkania pp. Sokołowskich, od którego miał klucze. Po śledztwie Kozacz odstawiony został do sądu karnego.

Fałszerstwo stemplowe. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, aresztowano w Krakowie niejakiego Schenkera i spólników pod zarzutem fałszerstw stemplowych na wielką skalę. Akta dochodzeń śledczych w tej sprawie, spisane przez komisarza pol., p. Rudolfa Krupińskiego, obejmują przeszło 60 arkuszy; również sądy niemieckie, które miały już do czynienia z Schenkerem, dostarczyły krakowskiemu sądowi odnośnie do tej sprawy materyałów, obejmujących przeszło 40 arkuszy.

Moczary w ul. Bosackiej. Z miasta piszą nam: Jest w mieście kilka ulic prawdziwie zaniedbanych, ale żadna z nich nie może poszczycić się takimi nieporządkami, co ulica Bosacka. Ilekroć tylko spadnie większy deszcz, ulica ta, na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, od ul. Lubicz aż do rogu ulicy Topolowej zamienia się w jedno wielkie zbiorowisko wody brudnej i zanieczyszczonej. Woda ta, nie mając żadnego odpływu, stoi czasami kilka dni, a pod wpływem słońca pokrywa się zieloną pleśnią i wyziewami zatruwa płuca biednych mieszkańców. A przecież jest to ulica ruchliwa, stanowiąca jedyny dojazd do kolejowych składów węgla, dalej wygodny, bo najkrótszy przechód do wojskowych magazynów żywności. Zresztą kilka setek mieszkańców tej ulicy, obarczonej przeważnie liczną dziatwą, ma prawo żądać ze strony władz opieki i usunięcia nieporządków. Należałoby nie tylko zbudować kanał dla stałego odprowadzania wody deszczowej i ściekowej, ale urządzić chodnik dla piesszych, dotąd bowiem w razie dłuższej niepogody lub śniegu przechód ulicą Bosacką jest niemożliwy. Należy ulica ta również do najgorzej oświetlonych. O braku bezpieczeństwa publicznego trudno wspominać, bo to rzecz w naszem mieście nierzadka. Natomiast mieszkańcy tej błogosławionej ulicy nie mogą się pogodzić w żaden sposób z koncertami nocnymi jakiejś grupki młodzieńców, które są stałem zjawiskiem.

Pośpiech telegraficzny. Depesza nadana w niedzielę 29 lipca do Wisły przez Ustroń doszła rąk adresata na drugi dzień w poniedziałek 30 lipca o godz. 11 m. 30 przed południem, a za doręczenie zapłacono 1 kor. 20 hal. Natomiast list, rzucony na kolei w Krakowie o godz. 7 rano, dochodzi tegosamego dnia o godz. 2 m. 30 po południu. Ładny i drogi pośpiech!

Wojnicz. W dniu 29 lipca odbyło się tu przedstawienie amatorskie na dochód „Sokoła". Grano komedyę Fredry „Nowy Don Kiszot". Amatorzy, głównie studenci, grali wszyscy bez zarzutu, z zapałem i młodzieńczą werwą. Sala „Sokoła" była przepełniona. — Taka zabawa studentów podczas wakacyi jest nader chwalebną, gdyż nietylko, że spędzają w ten sposób pożytecznie wolny czas, lecz także przyczyniają się przedstawieniami do podniesienia oświaty mieszczan.

Kolbuszowa. Tutejsze Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej" urządziło w lipcu festyn na własne cele, który mimo nie bardzo sprzyjającej pogody, li tylko dzięki znacznej ofiarności publicznej, przyniósł dochodu brutto 304 koron, z czego wydano 164 koron, czysty więc dochód wynosi 140 koron. Zarząd Koła T. S. L. poczuwa się do obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu.

Z Zakopanego. Wydział stow. „Schronienie nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem" ogłasza, że walne zgromadzenie członków odbędzie się w Zakopanem we środę 15 b. m. w sali hotelu Morskie Oko (ul. Krupówki) o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 1 stycznia 1905 do 31 maja b. r. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 3) Sprawozdanie lekarskie. 4) Dyskusya nad sprawozdaniami. 5) Wybory do wydziału i komisyi rewizyjnej. 6) Częściowa zmiana statutu. 7) Wnioski członków. (Gdyby walne zgromadzenie o godzinie 4 z jakichkolwiek przyczyn nie przyszło do skutku, następne odbędzie się tego samego dnia o godzinie 5).

Wydział stowarzyszenia oznajmia, że od 1 września br. będzie w Schronieniu wolnych kilka miejsc dla nauczycieli i nauczycielek, potrzebujących klimatycznej kuracyi, podania należy wnosić do 20 sierpnia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Pogromy policyi nie ustają. Onegdaj w południe na rogu ulic Karolkowej i Wolskiej, do policyanta z cyrkułu jerozolimskiego, Grzegorza Koroluka. stojącego na platformie wagonu tramwajowego obok woźnicy, dwóch jakichś ludzi, wskoczywszy na stopnie, dało kilka strzałów. Policyant wypadł z wagonu, raniony dość ciężko, druga zaś kula trafiła w woźnicę Korusa. któremu ocalił życie stalowy zegarek. Kula zmiażdżyła go, a zeliznąwszy się, zraniła woźnicę w lewy bok.

Na rogu ulic Tamki i Topiel nieznani ludzie, którzy zdołali ujść, dali cztery strzały do przechodzącego dozorcy policyjnego, Stanisława Gocławskiego. Stan jego zdrowia beznadziejny.

— Policya konna przedwczoraj po raz pierwszy dosiadła koni i wyruszyła na miasto dla przyzwyczajenia koni do ruchu publicznego. Na Warszawę spadł ciężar utrzymania podwójnie policyi konnej, tj. właściwej, dopiero co sformowanej, i warszawskiej dywizyi żandarmeryi, złożonej z 250 ludzi i 90 koni, co kosztuje miasto około 80.000 rubli rocznie. Po utworzeniu policyi konnej rola żandarmeryi kończy się, prawdopodobnie więc koszt jej utrzymania przestanie obciążać budżet miejski.

— Generał gubernator warszawski wydał rozporządzenie komendantom stacyj kolejowych krańcowych, ażeby każdy pociąg pocztowy konwojowało 12 żołnierzy, dla których będzie włączony do pociągu specyalny wagon klasy 3. Oprócz żołnierzy i konduktorów nikt nie ma prawa wchodzenia do wagonu. Konwojującym tym szeregowcom wyznaczono dyety po 30 kop. dziennie.

— Sensacyę wywołał tu wczoraj napad na pomieszkanie znanego adwokata Leopolda Méyeta przy ulicy Widok, do którego wtargnęło dwóch bandytów. Pana M. podówczas w domu nie było, drzwi zaś otworzyła służąca, znajdująca się wraz z córką swą w kuchni. Bandyci, po wtargnięciu do mieszkania, zażądali, grożąc rewolwerami, kluczy od biurek i szaf, a gdy służąca tłómaczyła się, że kluczy nie posiada, zaczęli ją bić pięściami. Widząc to, córka jej usiłowała wybiedz frontowem wejściem i wszczęła alarm, który spłoszył bandytów.

Na krzyk obu kobiet wybiegli z biura pracownicy zarządu cegielni „Ząbki", oraz stróżka tego domu i rzucili się za uciekającymi w pogoń. Bandyci, widząc to, przystanęli i dali kilka strzałów, kule jednak obiły się o mur i nikogo nie zraniły. Bandyci zbiegli. Dodać należy, że p. Leopold Meyet miał wyjechać za granicę z powodu załatwiania interesów, związanych z wyjazdem, wyszedł z domu. Że napad był z góry uplanowany, dowodzi fakt, że przed kilku dniami zjawiło się u stróża tego domu jakieś indywiduum, które wypytywało się o mieszkanie p. Meyeta i na odchodnem rzuciło stróżowi: „M... się z nim porachujemy niezadługo!"

— [illegible] wczoraj trwa tu strajk woźniców węglowych, którzy żądają podwyżek, oraz 8-godzinnego dnia pracy. Strajk wywołał zastój zupełny w ruchu węglowym.

Z Łodzi.

— Sąd karny piotrkowski na kadencyi w Łodzi rozpatrywał sprawę prasową Wiktora Czajewskiego, redaktora „Rozwoju" w Łodzi z powodu artykułu p. t. „Hr. Witte". Prokurator odstąpił od oskarżenia wobec faktu, że inkryminowane ustępy artykułu były zacytowane z dzienników petersburskich.

— W piątek ubiegły w Pabianicach do mieszkania narodowca, Mieczysława Tomczaka, weszło 3 ludzi i po sprawdzeniu tożsamości jego osoby dali do niego 15 strzałów z rewolwerów. Rażony kilku kulami Tomczak odwieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala. To targnięcie się na życie robotnika z pobudek walki partyjnej wywołało cały szereg zajść odwetowych, których ofiarą padło kilku ludzi.

— Wczoraj przed fabryką Heinzla i Kunitzera w Widzewie zabito kilku strzałami z rewolwerów strażnika policyjnego Witczenkę.

Strajki rolne w Królestwie. W tych dniach w folwarkach Jacków i Podzamcze, w lubelskiem, należących do p. Rulikowskiego, zastrajkowała cała służba folwarczna w liczbie do 100 osób, żądając podwyższenia płacy rocznej. Przed kilku dniami w majątku, należącym do p. Graffa, Tatary pod Lublinem, zastrajkowała cała służba w liczbie około 100 osób.

Ofiary Wisły. W ubiegły piątek w majątku pp. Libiszowskich w Gruszczowie (w Radomskiem) Wisła zabrała 2 młode, pełne życia ofiary. W dniu tym bawiące w gościnie pp. Gostkowskie ze Lwowa wybrały się z nauczycielką panną Heleną Wolską na przejażdżkę łódką po Wiśle i kiedy znalazły się na pełnem korycie, fale wywróciły łódkę i wszystkie 4 wioślarki wpadły w wodę. Dwie panny Gostkowskie, dzięki rozpaczliwej energii, dotarły do brzegu, trzecia wraz ze ś. p. Heleną Wolską, poszła na dno; nawet zwłok nie udało się odszukać.

S. p. Gostkowska liczyła lat 18, ś. p. Helena Wolska — lat 30; znaną była w Warszawie jako dzielna opiekunka i nauczycielka dzieci ludu — wtedy, gdy jeszcze oświatę nieść trzeba było z większą, niż dziś, ofiarnością.

Zamach na w. ks. Włodzimierza. Czytelnicy przypomną sobie, że przed kilkunastu dniami rozeszła się wiadomość, jakoby na w. ks. Włodzimierza miano wykonać zamach przez wykolejenie pociągu ekspresowego pod Koblencyą. Mianowicie na torze kolejowym ułożono belki i sztaby żelaza, które musiałyby absolutnie spowodować katastrofę — ale budnik na czas ostrzegł maszynistę, który zdołał pociąg zatrzymać. Później zaś wykazać miało śledztwo, że budnik sam ułożył owe belki i sztaby żelazne na szynach, ażeby otrzymać za gorliwy nadzór nad torem nagrodę. Zresztą w. ks. Włodzimierz nie jechał owym pociągiem, ale poprzednim, zwyczajnym pociągiem osobowym, ażeby pokrzyżować ewentualne plany zamachu rosyjskich rewolucyonistów. Wczoraj telegramy doniosły o analogicznym zamachu, który mieli wykonać w Belgii rewolucyoniści rosyjscy. Pociąg ekspresowy, który d. 29 lipca o godzinie 10 wieczór wyjechał z Paryża do Kolonii drogą na Charleroi, wykoleił się około Bussière w Belgii. Stwierdzono, że szyna bezpośrednio przed nadejściem pociągu została wyjętą, skutkiem czego lokomotywa musiała się wykoleić. Palacz Gigort z Leodyum dostał się pod maszynę i został literalnie zgnieciony. Katastrofa nie przybrała większych rozmiarów tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty Collarda, który, spostrzegłszy, że maszyna nie toczy się po szynach, dał „parę przeciwną", skutkiem czego sama tylko maszyna z tendrem runęła z nasypu, a wozy osobowe zostały na szynach. — Maszynista Collard odniósł ciężkie rany z poparzenia i ma żebra połamane — z podróżnych nikt nie poniósł szwanku. Przypuszczenie, że rewolucyoniści rosyjscy godzili na życie w. ks. Włodzimierza, skazanego na śmierć przez przez komitet rewolucyjny, uzasadnia policya tą okolicznością, że w. ks. Włodzimierz, widocznie uprzedzony o zamachu, wyjechał do Rosyi pociągiem ekspresowym, który opuszcza Paryż o godzinie 1 minut 50 po południu. Ale dziwnem się wydaje, że rewolucyoniści mają tak złe informacye o planach podróży w. ks. Włodzimierza. To też utrzymuje się inna wersya, wedle której sprawcy zamachu mieli zamiar obrabować pociąg, w którym znajdowały się bardzo znaczne sumy pieniężne.

Z Lucerny donoszą: Znajduje się tu bogate międzynarodowe muzeum pokoju i wojny, założone przez ś. p. Jana Blocha, znanego ekonomisty z Warszawy, mające na celu propagandę idei pokojowej. Gmach tego muzeum ma w przyszłym roku uledz zburzeniu, ponieważ jest planowane rozszerzenie pobliskiego dworca kolejowego. Zarząd rozglądał się za kapitałem, potrzebnym na wystawienie nowego budynku i oto znalazł się zwolennik idei pokoju, hr. Gurowski, bogaty właściciel zamku Montvobon koło Nizzy, który ofiarował na ten cel 600.000 fr. i sam obrawszy miejsce pod budowę, przeznaczył na jego zakupno 200 000 fr. Kontrakt kupna podpisał hr. Gurowski 11 grudnia z. r., a listem z 17 stycznia b. r. upoważnił swego notaryusza do przeprowadzenia formalności hipotecznych. Pisma ogłosiły już światu wielki czyn kulturalny hr. Gurowskiego, gdy ten w kilka dni później zawiadomił Radę m. Lucerny, że wycofuje się z kontraktu kupna, gdyż pragnie w innej części miasta zakupić grunta pod muzeum i że wdrożył już odpowiednie kroki. Badania Rady miasta wykazały jednak, że nowych układów nie było wcale, a gdy nadszedł termin płatności pierwszej raty ceny kupna placu już kupionego, nie raczył hr. Gurowski ani słówkiem odpowiedzieć na kilkakrotne wezwanie Rady miasta. Obecnie, jak donosi „Neue Zuricher Ztg" 28 lipca, postanowiła Rada m. Lucerny wytoczyć proces hr. Gurowskiemu, do czego jest całkiem uprawniona, ponieważ ma w ręku kontrakt darowizny, podpisany przez ofiarodawcę.

Opodatkowanie lekarzy. Związek lekarzy państwa austryackiego w Wiedniu uchwalił następującą rezolucyę. która nawiązuje do faktu, że od roku 1898 lekarze muszą opłacać podatek zarobkowy, od którego dawniej byli wolni: „Państwo uważa lekarzy z jednej strony za ludzi, trudniących się interesami, z drugiej zaś za tani przedmiot wyzysku na polu hygieny publicznej. Ten niesprawiedliwy stan rzeczy musi być usunięty przez zniesienie obowiązku bezpłatnych doniesień o chorobach zakaźnych, tudzież tak zwanego przymusu lekarskiego".

Międzynarodowy kongres pokoju rozpocznie obrady swoje dnia 15 września b. r. w Medyolanie pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza, senatora H. Ponti'ego. Z Francyi wezmą udział w kongresie liczni politycy, dziennikarze i profesorowie prawa międzynarodowego.

Jednodniowy spis nieszczęśliwych wypadków w Alpach. Telegramy z dnia 30 lipca donoszą, że w rozmaitych okolicach Alp zginęło skutkiem nieszczęśliwych wypadków 6 osób, a mianowicie 1 student z Grazu; jeden posługacz publiczny z Meranu; jeden duchowny, a mianowicie proboszcz z Rueti; jeden ślusarz; jeden parobek wiejski i jeden feldfebel z fortu St. Gothard.

Katastrofa kolejowa w Ameryce. Niedaleko stacyi Poughkeepsie w stanie nowojorskim wykoleił się pociąg pospieszny. Trzy osoby poniosły śmierć, zaś około 100 osób zostało zranionych.

Walka z alkoholizmem w Anglii. Zapis niedawno zmarłego Jana Crowle'a podniecił jeszcze bardziej gorliwość abstynentów. Filantrop ten zapisał około 3 milionów rubli na cele agitacyi przeciwalkoholicznej. Trzech mówców wędrownych, z których pierwszy pobiera 8.000 rubli wynagrodzenia rocznego, dwaj zaś pozostali po 5.000 rubli, głosić będą w całym kraju korzyści abstynencyi. Jan Crowle przeznaczył nadto osobny kapitał na wykupywanie koncesyj na sprzedaż spirytualiów w teatrach, halach koncertowych i miejscach zebrań publicznych, oraz na udzielanie nagród za abstynencyę młodzieży zakładów teologicznych, która zobowiąże się do zwalczania alkoholizmu.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za czerwiec 1906 r. 1) Przez kontrakt kupna: a) b) Dwa domy dwupiętrowe frontowe z budynkami w oficynie i z ogrodem przy ul. Podwale l. k. 86, nabyła Marya Fränklowa od Natalii z Mazarakich Głębockiej, Walentyny Głębockiej, Teodory z Głębockich bar. Szembekowej, Jana Głębockiego i Maryi Zofii (2 im.) z Głębockich Lubowieckiej za 160.000 K. c) 48/70 części domu dwupiętrowego i ogrodu przy ulicy Stradomskiej lk. 19 nabyły: Schewach Prokocimer, Zofia z Elbenschützów Prokocimerowa i Simcha z Potoków Prokocimerowa od Maryi Amalii z Prokocimerów Elbenschützowej Berty z Prokocimerów Jeżower, Pauliny z Prokocimerów Sternbergowej, Izraela Prokocimera i Eleonory z Prokocimerów Sternbergowej za 80.000 K. d) Plac budowlany i ogród przy ulicy Gertrudy lk. 96 nabył Henryk recte Hillet Heuman od Samuela i Róży Kasnerów za 60.850 K. e) 11/24 części z części A) domu przy ul. Wąskiej lk. 307,

oraz po 1/4 z 5/8 części B) i C) tej samej realności nabył Józef Kleinberger od Reginy z Weissilitzów z Dembitzerowej. f) Połowę domu przy ul. Mikołajskiej lk. 445 nabyła Marya z Szednickich Sierodzka od Lucyny z Bukowskich Wiszniewskiej za 18.000 K. g) Dom piętrowy przy ulicy Smoleńsk lk. 49 nabyła Salomea z Eisenów Breiterowa od Emilii z Rauchów Mitschkowej za 72.000 K. h) Parcelę gruntową 947/36 przy ul. Aryańskiej lwh. 2095 nabyli: Karol i Anna Dowgiełłowie od Rajmunda Meusa za 8000 K. i) Dom z ogrodem przy ulicy Kopernika lk. 27a nabyli Aleksander Seelinger i Konstancya z Brzeskich 1° Zakrzewska 2° Seelingerowa od Bolesława i Ludwika Zielińskich za 77.750 K. j) Połowę domu przy ul. Krakowskiej lk. 85 nabył Salomon Klein od Leizera Finkera za 14.000 K. k) Dom dwupiętrowy przy ul. Miodowej lk. 466, l) dom trzypiętrowy przy ul. Dietlowskiej lk. 465, oraz ł) dom trzypiętrowy przy ul. Dietlowskiej lk. 467 nabyli po połowie Abraham i Adela z Rakowerów Lindenbaumowie od Kopfa i Elki Grünwaldów za 306.850 K. m) Połowę domu dwupiętrowego przy ulicy Krowoderskiej lk. 220 nabyła Florentyna z Chęcińskich Nowicka od Tomasza Chęcińskiego za 14.000 K. n) Dom dwupiętrowy przy ul. Floryańskiej lk. 359 nabyli po połowie dr Julian Gertler i Marya z Wisłockich Gertlerowa od Ignacego i Zofii Modelskich za 105.000 K. o) Dom dwupiętrowy przy ul. Bożego Ciała lk. 444 nabyli po połowie Emanuel i Karolina z Peiperów Glaserowie od Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie za 47.000 K. p) Dom dwupiętrowy przy ulicy Wrzesińskiej lk. 477 nabyli po połowie Fani Freund i dr Ignacy Landau od Salomona i Heleny Rittermanów za 86.000 K. r) Dom trzypiętrowy przy ul. Sławkowskiej lk. 278 nabył Eustachy Jaksa Chronowski od Maryi Kurnikowskiej za 64.000 K. s) Dom piętrowy przy ulicy Rakowieckiej lk. 117 nabyli po połowie Abraham i Helena Frischowie od Hermana Dunaja i dra Joachima Blumenfelda za 46.000 kor. t) Dom dwupiętrowy przy ul. Miodowej i Bożego Ciała lk. 108 nabyli po połowie Henryk i Fryderyk Tislowitzowie od Wolfa i Heleny Müllerów za 139.600 kor. u) Dom dwupiętrowy przy ulicy Topolowej lk. 289 nabyła Matylda Lubecka od Piotra i Alojzyi Timerów za 40.000 kor. w) Parcelę budowlaną lk. 284/2 przy ul. Mikołajskiej lwh. 2626, wydzieloną z realności przy ulicy Mikołajskiej lk. 445, nabyło Biskupstwo krakowskie od Maryi z Szednickich Sierodzkiej i Lucyny z Bukowskich Wiszniewskiej za 5000 koron. y) Parcelę gruntową lk. 2445/2, położoną przy ul. Ciemnej, a wydzieloną z realności lwh. 1783, odstąpiła Gmina m. Krakowa Izakowi Dawidowi Prokeschowi za sumę 259 kor. 20 hal. i za parcelę budowlaną lk. 808/2, którą wydzielono z realności lk. 210 przy ulicy Szerokiej, a dopisano do realności lwh. 1783, stanowiącej własność gminy m. Krakowa.

2) Przez śmierć właściciela: a) b) Dwa domy parterowe z ogrodem przy ulicy Krupniczej lk. 15, wartości 22.273 kor. 50 hal., w spadku po śp. Julii Pawik otrzymali: Julia Mehoffer w połowie, Mikołaj Mazanowski i Emma z Fischerów Mazanowska po jednej czwartej części. c) Połowę domu dwupiętrowego przy ul. Gołębiej lk. 170, wartości 17.679 kor. 90 hal., w spadku po śp. Maryanie Kwiatkowskim otrzymał Karol Romuald Wereszczyński. d) Połowę z połowy części B) realności przy ulicy Wąskiej lk. 298, wartości 90 kor., w spadku po bł. p. Izraelu Beckenie otrzymał Szloma Jekta Becken. e) Realność, składającą się z placu i kuźni przy ul. Berka Joselowicza lk. 443, wartości 2102 kor. 70 hal., w spadku po śp. Tomaszu Waligórskim otrzymali po połowie: Franciszka z Waligórskich Newelska i Zygmunt Waligórski. f) Dom dwupiętrowy przy ul. Mikołajskiej lk. 445, wartości 22.848 kor., w spadku po śp. ks. Julianie Bukowskim otrzymały po połowie: Marya z Szednickich Sierodzka i Lucyna z Bukowskich Wiszniewska. g) 27/48 części domu piętrowego przy ulicy Pędzichów lk. 61, wartości 15.070 kor. 38 hal., oraz 27/48 części domu piętrowego przy ulicy Szlak lk. 193, wartości 12.721 kor. 72 hal., w spadku po śp. Kunegundzie Nowakowskiej otrzymali w równych częściach, t. j. po 9/48: Marya z Nowakowskich Mitasińska, Katarzyna Nowakowska i Stanisław Nowakowki. i) Dom piętrowy z ogrodem przy ulicy Smoleńsk lk. 66, oraz j) dom parterowy przy ulicy Smoleńsk lk. 105, w spadku po śp. ks. Teofilu Midowiczu otrzymali po połowie: Roman Midowicz i Stanisława Midowiczówna. k) Połowę domu przy ul. Przesmyk lk. 349 w spadku po bł. p. Jakóbie Silbersteinie otrzymali w równych częściach, t. j. po jednej szóstej części: Joanna z Silbersteinów Pisekowa, oraz małoletni Laura i Henryk Silbersteinowie.

Odznaczenie. P. dr Juliusz Franzos, aptekarz i chemik w Tarnopolu, odznaczony został na tegorocznej wystawie higienicznej w Paryżu za wyroby swoje „Nerwol" (nacieranie przeciwreumatyczne) i „Jecoferrol" (tran rybi, jodożelazisty, aromatyczny) dyplomem honorowym, wielkim medalem złotym i krzyżem honorowym.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek: „Aida".
W piątek: „Dziewczyna z fiołkami".
W sobotę: „Faust".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Wesele".
W sobotę: „Tamten".
W niedzielę po południu: „Kiliński"; wieczór: „Paweł i Gaweł".

Z kalendarza. We czwartek 2 sierpnia: N. P. Maryi Anielskiej i Alfonsa b. w.; w piątek 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi; w sobotę 4 sierpnia: Dominika wyzn.

Wschód słońca 2 sierpnia o godzinie 4 minut 12, zachód o godz. 7 m. 20; długość dnia godzin 15 m. 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 lipca termometr doszedł od 14·7 do 27·8 C.; barometr wahając się, podnosił się.

Dnia 1 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·2 mm., termometru 19·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1 sierpnia: pogoda, b. ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Nasz Kraj"**, tygodnik ilustrowany, wychodzący we Lwowie, rozpoczął drugie półrocze swego wydawnictwa. Wielkie poparcie i sympatya ogółu najwymowniej świadczą o potrzebie podobnego pisma w Galicyi. „Nasz Kraj" w pierwszem półroczu zamieścił prace pióra Kasprowicza, Żuławskiego, Kaweckiego, W. Wolskiego, Konopnickiej, Krechowieckiego, Zbierzchowskiego, Makuszyńskiego, Gwiżdża, K. Baranowskiego, Jedlicza, Orkana, Schrödera, Platera, Ćwikowskiego, K. Laskowskiego, Kaszeckiej, Wolskiej, Czerkawskiej, Or-Ota, Bārącza, Ligęzy, Mariona, Pietrzyckiego, Gąsiorowskiego, E. Łuskiny, St. Rossowskiego, Zehentera, Biedera, Wójcickiej, A. Kallasa, Rawity-Gawrońskiego, Bunikiewicza, Bełzy, dra W. Bruchnalskiego, dra St. Dobrzyckiego, dra W. Hahna, dra W. Witwickiego, dra A. Wysockiego, dra A. Brücknera i w. in. Kilka zeszytów poświęcił „Nasz Kraj" Grottgerowi, Rejowi, Towarzystwie „Szkoły ludowej" i powstaniu styczniowemu. „Nasz Kraj" wychodzi we Lwowie (Piekarska 32) i kosztuje z przesyłką kwartalnie tylko 5 koron.

— **„Biblioteka Warszawska".** W ostatnim (czerwcowym) zeszycie „Biblioteki Warszawskiej" znajdujemy pracę Kazim. Bartoszewicza „Z walki o autonomię w Galicyi". Jest to, o ile sądzić można, wyjątek z obszerniejszych dziejów ery konstytucyjnej Galicyi od r. 1860. Artykuł „Biblioteki" obejmuje dwa lata tych dziejów, t. j. rok 1865 i 1866. Są to czasy rządów Belcredlego, drugiego namiestnictwa Gołuchowskiego i owego głośnego adresu, zawierającego ustęp: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!"

— **Nowe książki.**

Fr. Morawski: „Z zachodnich kresów". Szkice i rozpatrywania. Kraków 1906. Nakładem redakcyi „Świata Słowiańskiego". Str. 412.

Wł. Reymont: „Chłopi". Część III. Wiosna. Warszawa 1906. Nakład Gecethnera i Wolffa.

Ks. Wal. Gadowski: Ilustrowany katechizm średni. Tarnów 1906. Cena 1 kor. 40 hal.

List otwarty do JE. ks. Edwarda Roppa, członka Izby deputowanych w Petersburgu. Kraków 1906.

Dział ekonomiczny.

× **Zarządzenia kolejowe dla Krynicy.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Na podstawie postanowień regulaminu ruchu zaprowadza się w Krynicy na czas od dnia 4 sierpnia do 30 września r. b. uboczną ekspedycyę kolei państwowej dla osób, pakunków i towarów. — Czynności tej ubocznej ekspedycyi powierzono pp. Julianowi Przybyłowskiemu i Sp., których biuro znajduje się w Krynicy. Do zakresu czynności tej ekspedycyi (pozostającej pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego, oznaczoną bliżej w regulaminie ruchu) należy, a to, za opłatą należytości, taryfą oznaczonych: 1) wydawanie biletów kartowych i kartonowanych (blanko) do jazdy w ruchu lokalnym kolei państwowych; 2) ekspedycya pakunków podróżnych w ruchu lokalnym kolei państwowych; 3) dowóz pakunków, jakoteż przesyłek pospiesznych i zwykłych do stacyi Muszyny-Krynicy i uskutecznienie nadania tychże w tej stacyi; 4) odwóz przesyłek pospiesznych i zwykłych do stacyi Muszyny-Krynicy dla Krynicy, nadchodzących, celem dostawy tychże do domów adresatów za pobraniem taryfowych należytości; 5) odwóz pakunków podróżnych nadchodzących do stacyi Muszyny-Krynicy i oddanych następnie przez podróżnych ekspedycyi, celem dostawy tychże do domów.

Bliższe szczegóły zawierają odnośne ogłoszenia, umieszczone na każdej stacyi kolei państwowych.

× **Centralny Bank czeskich Kas oszczędności.** Począwszy od dnia 21 lipca b. r. notowane są 4% obligacye bankowe Centralnego Banku czeskich Kas oszczędności na giełdzie wiedeńskiej. W liście kursów giełdy wiedeńskiej umieszczone są w kolumnie E. lit. U. Bilans półroczny tak centrali w Pradze jak i filii w Bernie i Wiedniu zamknięto w tych dniach. Wyniki półrocza, w którem częściowo w obrocie znajdował się podwyższony kapitał akcyjny kor. 7,000.000, są korzystniejsze od rezultatów osiągniętych w roku zeszłym. Szczegóły poda się po zatwierdzeniu bilansu przez wydział do wiadomości.

× **Z Banku austro-węgierskiego.** Z Budapesztu telegrafują: Dziennik urzędowy ogłasza ustąpienie na własną prośbę sekretarza ministerstwa skarbu dr Aleks. Kossowicza ze stanowiska komisarza rządowego przy Banku austro-węgierskim. — Jego następcą został zamianowany radca min. Al. Papp, a zastępcą komisarza radca sekcyjny dr Jan Teleszke.

Budapeszt, 1 sierpnia. Pszenica na październik 14·86 do 14·88, pszenica na kwiecień 1906 15·46 do 15·48; żyto na październik 12·56 do 12·58, żyto na kwiecień 1906 12·94 do 12·96; owies na październik 12·92 do 12·94; owies na kwiecień 1906 13·14 do 13·16; kukurydza na sierpień 12·50 do 12·52; kukurydza na wrzesień 12·70 do 12·72; kukurydza na maj 1906 11·04 do 11·06; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone, gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 sierpnia.

Rocznica patryotyczna. Wczoraj rano, jako w rocznicę stracenia ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbyły się dwa uroczyste nabożeństwa żałobne za dusze obu męczenników za wolność, oraz za dusze Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Józefa Jeziorańskiego, straconych na szubienicy przez Moskwę w Warszawie dnia 5 sierpnia 1864 r. Nabożeństwa te odbyły się o godzinie 9 rano w archikatedrze i kościele OO. Dominikanów. W katedrze odprawił nabożeństwo ks. prałat Lenkiewicz, w obecności licznych delegacyj stowarzyszeń i korporacyj ze sztandarami, oraz licznej publiczności, po nabożeństwie odśpiewano u stóp katafalku, na którym złożono duży wieniec z kart, szereg pieśni patryotycznych. W kościele OO. Dominikanów odprawił nabożeństwo ks. Romuald Jedownicki, w obecności delegacyj „Gwiazdy", Towarzystwa Kilińskiego, ochotniczej straży „Sokół" i in., poczem odśpiewano pieśni. Po nabożeństwach zawieziono złożone u stóp katafalków w obu świątyniach wieńce na górę stracenia i złożono je u stóp pomnika.

Wieczorem pod pomnikiem bohaterów wolności, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, zebrały się wczoraj wieczorem, jak rok rocznie tłumy publiczności, aby oddać cześć pamięci straconych. Na pomniku oświetlonym rzęsiście lampami i pochodniami, złożono dwa wieńce z biletów z biało-czerwonemi wstęgami, na których widniały napisy: „Męczennikom wolności — młodzież polska" i „Męczennikom wolności — naród polski". Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, przemówili z pod stóp pomnika prezes Towarzystwa im. Kilińskiego, p. Sosański, i reprezentant młodzieży akademickiej, p. Zbyszewski. Przed obchodem część młodzieży zgromadziła się na placu Halickim, skąd pochodem ze sztandarem, na którym widniał biały orzeł i z wieńcem o wstęgach narodowych ruszyła na górę stracenia.

Równocześnie zebrała się liczna grupa socyalistów osobno niedaleko pomnika pod krzyżem, wzniesionym dawniej na cześć poległych. Po kilku przemówieniach, śpiewając „Czerwony sztandar", opuścili socyaliści wzgórze, udając się pochodem pod teatr, gdzie po przemówieniu p. Melenia, rozwiązano pochód.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na posadę lektora języka angielskiego. Podania do 30 września.

Egzamina z muzyki (jesienne) odbędą się w listopadzie. Podania należy wnosić najdalej do dnia 31 sierpnia b. r. na ręce dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli muzyki we Lwowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Petersburska agencya telegraficzna podała o rekonstrukcyi gabinetu rosyjskiego pewne szczegóły, mające być sprostowaniem dotychczasowych wiadomości w tej sprawie. Wspomniane źródło zapewnia, że fałszywemi są doniesienia o możliwości przesunięcia terminu zwołania Dumy, a dalej doniesienie, jakoby upatrzone na ministrów osobistości postawiły jako warunek natychmiastowe przeprowadzenie reform, co może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, jak to wyraźnie podniósł manifest z dnia 22 lipca b. r. Dotąd zostały pomyślnie zakończone rokowania z Aleksandrem Guczkowem, Lwowem i hr. Heydenem, a zamianowanie ich wymaga już tylko zatwierdzenia carskiego. Jakie warunki postawiły te osobistości, wstępując do gabinetu, i czy doniesienia wymienionej agencyi są prawdziwe, depesze nie podają.

Co do odezwy byłych posłów, wydanej w Wyborgu, to prokuratorya nie upatruje w niej nic karygodnego, ma natomiast zamiar wystąpić przeciwko rozszerzaniu tej odezwy i przeciwko „mowom podburzającym" bez względu czy je wygłaszają posłowie, czy inne osoby. Były poseł Rosenbaum oświadczył, że sądy rosyjskie nie mogą pociągnąć do odpowiedzialności posłów, zgromadzonych w Wyborgu, ponieważ ustawy sądowe rosyjskie nie mogą karać nikogo za czynność, wypełnioną za granicą, a nie kolidującą z tamtejszą ustawą karną. — Otóż zjazd w Wyborgu nie koliduje z finlandzką ustawą karną, więc też nie może rząd rosyjski owych posłów pociągnąć do odpowiedzialności na terytoryum rosyjskiem. Zaś administracyjna droga karna przysporzyłaby tylko ukaranym posłom wiele popularności i zapewniłaby im ponowny wybór.

W szeregu buntów wojskowych wybuchł w twierdzy Sweaborg pod Helsingforsem bunt tamtejszego garnizonu. Sweaborg, zwany „Gibraltarem północy" leży na wyspie, zamykającej wstęp do zatoki Helsingforskiej, a załoga jego liczy około 6000 ludzi. Główne forty twierdzy są rozrzucone na 5 wysepkach. Podczas walki ze zbuntowanemi oddziałami zostało 500 ludzi zranionych i zabitych, ale podobno bunt stłumiono. W Krasnowodzku kompania batalionu kolejowego, pragnąc uwolnić aresztantów, zsyłanych za zaburzenia w Taszkencie, poszła wraz z tłumem robotników do więzienia, spodziewając się pomocy ze strony żołnierzy 8 batalionu rezerwowego. Batalion ten wszakże nie przyłączył się do nich i jeszcze zmusił tłum do rozejścia się. Aresztowanych wysłano statkiem do Baku.

Na Kaukazie wybuchły rzezie. W Szuszy padli ofiarą rzezi muzułmanie. Po zaciekłej walce obie strony wybrały delegatów do rokowań o ugodę.

Byli posłowie do Dumy, należący do rozmaitych frakcyj rewolucyjnych, wydali odezwę do chłopów, wzywając ich do akcyi rewolucyjnej.

Korespondent petersburski dziennika „Z dnia na dzień" telegrafuje, że po Petersburgu zaczęła znowu krążyć pogłoska o zaprowadzeniu stanu oblężenia w całem Królestwie Polskiem. Ten sam korespondent w dalszym ciągu donosi: „Z kół, stojących blisko rządu, otrzymują wiadomość, że władze naczelne Królestwa Polskiego nadesłały do ministeryum komunikat, w którym, omawiając wypadki dni ostatnich, dochodzą do wniosku, że jedynym punktem wyjścia z obecnego położenia może być albo niezwłoczne ogłoszenie Królestwa Polskiego w stanie oblężenia z nadaniem jak najszerszych praw tego stanu warszawskiemu generał-gubernatorowi, lub też niezwłoczne zniesienie stanu wojennego, który jako środek represyi okazał się zupełnie niewystarczającym. Sprawa ta miała być podobno omawiana na posiedzeniu ministeryum."

Z powodu odmowy posłów polskich podpisania odezwy wyborskiej, wczorajsza „Riecz", organ stronnictwa kadetów, grozi odroczeniem rozwiązania kwestyi autonomii Polski.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 sierpnia.)

Reorganizacya gabinetu.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin był wczoraj na audyencyi w Peterhofie, ażeby zdać carowi ostateczne sprawozdanie co do obsadzenia wolnych dotychczas tek ministeryalnych przez działaczy z poza biurokracyi. Jest nadzieja, że reorganizacya gabinetu uda się. — Obok Guczkowa, który obejmie tekę handlu, wstąpić mają do gabinetu ks. Lwow jako minister rolnictwa, Heyden jako kontrolor państwowy i Rony jako minister sprawiedliwości.

Petersburg. Ukaz carski, mianujący nowych ministrów, ma być wydany w sobotę.

Spisek przeciwko kadetom?

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą z Terioki we Finlandyi: Wczoraj wieczór b. poseł Dumy Herzenstein i żona jego **zostali zabici strzałami**, które padły z jednego niezamieszkałego domu. Córka Herzensteina została ranioną w rękę. Mordercy umknęli.

Petersburg. O zamordowaniu posła Herzensteina w Terjoki donosi „Rjecz", że już przed wykonaniem morderstwa telefonowano z Moskwy do redakcyi z zapytaniem, czy to prawda, że Herzenstein został zabity. „Rjecz" przypuszcza więc, że ma się tu do czynienia ze **spiskiem reakcyonistów przeciwko kadetom**, których jednym z przywódców był — jak wiadomo — Herzenstein. „Rjecz" ostro z powodu tego atakuje Stołypina.

Nie chcieli wierzyć!

Petersburg. „Riecz" donosi, że do Petersburga przybyło z różnych wsi stu włościan, aby sprawdzić wiadomość o rozwiązaniu Dumy państwowej.

Muromcew.

Petersburg. Były prezydent Dumy Muromcew wyjechał do Szwajcaryi, gdzie znajduje się już jego rodzina.

Bunty wojskowe.

Petersburg. O buncie w Sweaborgu donosi petersburska Agencya tel. z Helsingforsu pod datą onegdajszą: W twierdzy wśród kompanii pionierów wybuchł bunt, do którego przyłączyła się pewna liczba artylerzystów. Zbuntowani żołnierze **zajęli trzy z otaczających twierdzę fortów i otworzyli ogień działowy na twierdzę**, przyczem była pewna liczba **zabitych i rannych**. Załogę twierdzy wzmocniono o dwie kompanie. Kanonada dzisiaj rano ustała. Dziś rano do biura fortu Skatudden wtargnęło kilkadziesiąt osób prywatnych, uzbrojonych przez marynarzy. Niebawem rozpoczął się bunt wśród załogi fortu. Zawezwany oddział wojskowy odciął od miasta obsadzony przez zbuntowanych fort Skatudden.

Budynki, w których zabarykadowali się zbuntowani ostrzeliwano z trzech krążowników z dział maszynowych. O godzinie 5 po południu **wojsko wtargnęło do fortów i rozbroiło powstańców.** W Helsingfors panował dzisiaj przed południem niepokój, który jednakże ustał. Robotnicy przybyli pociągami z Helsingforsu zajęli stacyę Richinjaki i oświadczyli, że nie przepuszczą z wojskiem pociągu. Wśród ludności robotniczej trwa zaniepokojenie.

Helsingfors. Pet. Ag. tel. donosi: Bunt w porcie został wczoraj wieczorem **stłumiony.** Fort Skatudden jest obsadzony wojskiem. Rada miasta wydała ogłoszenie, wzywające ludność do spokoju i popierania władz około przywrócenia porządku.

Petersburg. „Riecz donosi: Załoga miejscowości Daszlager w okręgu Dagestan, na wiadomość o rozwiązaniu Dumy, **zamordowała komendanta i oficera załogi i ogłosiła się samoistnym rządem.**

Petersburg. Do Kronsztadu przemycono wczoraj w nocy łódką **5000 rewolucyjnych proklamacyj do wojska.**

Jeszcze nie na tropie.

Petersburg. Postępy rządu w ściganiu ruchu rewolucyjnego nie są tak wielkie, jak to głoszono z urzędowej strony. Faktem jest, że władze **nie wpadły nawet na trop tajnych organizacyj cywilnych i w wojsku.**

Reakcyjna odezwa.

Moskwa. Z powodu uchwalonej w Wyborgu odezwy byłych członków Dumy, gubernator moskiewski wystąpił do ludności gubernii moskiewskiej z wyjaśnieniem, w którym wzywa, aby się ona nie oddawała pod wpływ byłych członków Dumy, ponieważ ich odezwa ma charakter powstańczy i jest skierowana przeciw świętej (!) władzy cesarskiej. Należy przyjść cesarzowi z pomocą, ułatwić mu ciężką drogę cierpliwem czekaniem, ścisłem wykonywaniem prawa i posłuszeństwem wobec władz.

Rozbite zgromadzenie.

Petersburg. W Samarze otoczyli kozacy zgromadzenie robotników, liczące około 3000 uczestników i rozpędziwszy je, aresztowali 500 robotników. Później zebrały się na ulicach nowe tłumy, które rozwinąwszy czerwone sztandary, usiłowały uwolnić uwięzionych. Policya i kozacy przeszkodzili temu i demonstrantów ponownie rozpędzili.

Wyrzuty sumienia.

Berlin. „Russ. Corresp." donosi, że w miejscowości Hange zastrzelił się z końcem lipca rotmistrz Nasimow, który brał udział w ekspedycyi karnej na wybrzeżu bałtyckiem. Przyczyną samobójstwa miały być **wyrzuty sumienia** z powodu popełnionych okrucieństw na rewolucyonistach.

Odezwa wyborska.

Wiatka. Skonfiskowano numer pisma „Wiatskaja Źiźń", w którym ogłoszono odezwę byłych członków Dumy do ludu. W nocy dokonano rewizyi w redakcyi i w drukarni. Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Drukarnię opieczętowano i zamknięto na miesiąc.

Nie będzie zjazdu.

Berlin. Tutejsze pisma stanowczo przeczą, jakoby wkrótce miał się odbyć zjazd cara z Wilhelmem II. „Localanzeiger" pisze, że o zjeździe nie może już być mowy, ponieważ car oświadczył, że obecnie nie opuści Rosyi ani na chwilę.

* * *

Zabójstwo i rabunek.

Lublin. Wczoraj rano do kancelaryi tutejszego magazynu kolejowego wpadło czterech bandytów z rewolwerami w rękach i zaczęło strzelać.

W kancelaryi przebywał wówczas kasyer Gołowanow, wypłacający pensye robotnikom. Pilnujący kasyera żołnierz pułku węgrowskiego, Kulikow, został zabity na miejscu.

Bandyci zabrali kasyerowi torbę z pieniędzmi w której znajdowało się 6 tysięcy rubli, oraz karabin żołnierza i zbiegli do lasu, położonego w pobliżu magazynu.

Wypłata była już rozpoczęta i kasyer wypłacił 87 robotnikom 1632 rb. 28 kop.

Osoby znajdujące się w pobliżu kancelaryi, na widok bandytów strzelających z rewolwerów ratowały się ucieczką.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 1 sierpnia.

Dr Wekerle w Ischlu.

Ischl. Prezydent węgierskich ministrów dr Wekerle był dzisiaj w południe u cesarza na audyencyi, na której zdał sprawozdanie o czynnościach parlamentu węgierskiego, oraz omawiał kwestye, stojące w związku ze zwołaniem delegacyi i jesienną podróżą cesarza do Budapesztu.

Następnie przyjął cesarz ministra hr. Andrassyego, który zdał referat o sprawach swego wydziału. — Obaj ministrowie wzięli następnie udział w obiedzie familijnym.

Kwota.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, ustanawiające w dotychczasowej wysokości kwotę za czas od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1907.

Panama kolonialna w Niemczech.

Berlin. Przeciwko byłemu gubernatorowi kolonii Togo Hornowi wytoczono teraz śledztwo dyscyplinarne. Stwierdzono bowiem, że Horn, jako gubernator, w straszny sposób **zamęczył na śmierć swego służącego murzyna.** Służący, przywiązany wśród największego upału do pala, w 24 godziny umarł.

Berlin. Przeciwko Hornowi już przed dwoma laty prowadzone było dochodzenie sądowe z powodu spełnionych przezeń okrucieństw. Wówczas Horn skazany był na 900 marek kary. — Obecnie na podstawie nowego materyału wytoczono mu nowe śledztwo.

Mordy w Macedonii.

Cetynia. Dwunastu prawosławnych uczni w czasie powrotu ze Skoplie do Mastojedicze na wakacye zostało opadniętych przez bandę muzułmańską. 2 studenci, w tem 1 poddany czarnogórski zginęli, 1 jest ranny.

Przeciwko Amerykanom północnym.

Mexico. Zanosi się tu na wielkie rozruchy przeciwko północnym Amerykanom. Rozruchami temi kieruje podobno tajny komitet.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 807·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 482·50. Akcye Bankvereinu 548·— Akcye Bodencredit 1058·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—. Akcye kolei państwowych 671·50 Akcye kolei południowej 166·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5500 (5540). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 577·—. Akcye Rima Muranyi 571·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2745·—. Akcye Fabryki broni 587·—. Akcye Tureckie tytoniowe 405·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·60. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 168·50. Marki 117·85, Ruble 250·50.

Cukier stały 19·4—19·50 (19·80—19·90). — Spirytus niezmieniony 40·00—40·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po ogólnej poprawie kursów nastąpiło osłabienie ze względu na spadek rosyjskich papierów w Paryżu. Przejściowo akcye żelaza i banki ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

1 sierpnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	250 —	251 —
Marki niemieckie	117 15	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	115 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „	98 60	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	97 90
4½% „ miasta Lwowa	99 60	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —

L. 3347. 3255 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyi i prawa poboru opłat gminnych w mieście Wieliczce wraz z Lednicą Dolną i Mierziączką, jakoteż i lodowni miejskiej na lat 4, t. j. od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1910, odbędzie się **dnia 30 sierpnia 1906** w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi	28.000 K
b) z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków w obręb miasta	16.000 K
c) za dzierżawę lodowni miejskiej i prawo pobierania lodu ze stawu w parku Mickiewicza	200 K
Razem . .	44.200 K

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona zaopatrzona stemplem na 1 koronę winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi;

b) i z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków, a to z każdej gałęzi osobno, wpisana słownie i cyframi;

c) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10%, ma być albo w gotówce, lub w papierach publicznych wartościowych, według nominalnej wartości do oferty dołączone;

d) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane, i że się tymże w zupełności poddaje, jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

c) nareszcie jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty tylko według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przez Komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Nadmienia się, że Wieliczka liczy 6293 mieszkańców, że odbywają się zjazdy do kopalni soli, na które przybywa kilkanaście tysięcy osób do Wieliczki, i że w lecie jest ruch ożywiony przez wycieczkowców.

Magistrat król. woln. górn. miasta
Wieliczka, dnia 20 lipca 1906.

Burmistrz:
Fr. Aywas.

RECENZYA
z „Nowej Reformy" d. 8 czerwca 1905.

— **„Ilustrowany przewodnik po Krakowie"** Józefa Jezierskiego opuścił prasę już w czwartem wydaniu, co wymownie świadczy o poczytności i szerokiem rozpowszechnieniu, jakiego się doczekało to wydawnictwo. Przewodnik ten spełnia istotnie wybornie swoje zadanie, jako wzorowy informator o zabytkach i pamiątkach naszego miasta. Dla przejeżdżających turystów jest książka ta nieocenionym podręcznikiem, gdyż w treściwym układzie przynosi wszystko, czego od niej potrzebuje inteligentny człowiek, zwiedzający miasto. Jest tu i historyczny pogląd na dzieje miasta i dokładny opis zabytków i wyczerpujący opis muzeów: Narodowego i książąt Czartoryskich, mogący starczyć za katalog, i liczne ilustracye, a wreszcie obfity dział informacyj handlowo-przemysłowych. — Książka p. Jezierskiego, odbita na ładnym welinie, opatrzona planem miasta, wytłoczona ozdobnie w drukarni Literackiej, należy do tych, które na długo zdobyły prawo obywatelstwa, jako peryodyczne wydawnictwo, uzupełniane z roku na rok nowemi informacyami.

„Przewodnik" do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena za egzemplarz 50 ct. 2598 5 5

L. 4063. 3205 2 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla c. i k. wojska, w poniżej wymienionych miejscowościach rozkwaterowanego, na czas od 1 października 1906 do 30 września 1907, odbędą się rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Dla stacyi w	na artykuł	rozprawa ofertowa odbędzie się	dnia	sierpnia 1906 o godzinie 10 przed południem
Bochni	węgle kamienne	w Krakowie		
Wadowicach	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kam.		7	
Niepołomicach	drzewa opałowego i węgli kamiennych			
Tarnowie	siana, słomy i węgli kamiennych	w Tarnowie	17	
Nowym Sączu	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych			
Bielsku	siana i słomy	w Ołomuńcu		
Opawie	węgli kamiennych			
Karniowie	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych		8	
Cieszynie	siana i słomy			
Ołomuńcu	węgli kamiennych			
Przerowie				
Szymberku	siana i słomy		13	
Hranicach				

Dla powyższych rozpraw przygotowane dalsze warunki zawarte są w obwieszczeniach znajdujących się w c. i k. starostwach i w c. i k. wojskowych (filialnych) magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe, które wydaje się bezpłatnie, można przejrzeć w powyżej wymienionych magazynach żywności.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski